Nr 278. Kraków, Środa 5 Grudnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 .
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie (zniżonej od stycznia b. r.) prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Rewelacya.

Konserwatyści nasi, którzy przy każdej sposobności tak piorunują na „konspiracyę“ i na „ducha konspiratorskiego“ w naszem społeczeństwie, mimo to sami żyją konspiracyą. Nie mogą i nie chcą się wyzbyć tradycyi tych możnowładców dawnej Polski, którzy, uważając się za naturalnych reprezentantów narodu, gotowi byli w każdej chwili, na własną rękę i bez pytania o zdanie narodu, oddać go „pod opiekę możnych aliantów i aliantek“ zagranicznych. Naturalnie jednak, jako „urodzeni dyplomaci“ robią to sprytnie, po cichu, dla narodu zaś wymyślają naprędce jakieś popularne hasło, któreby upozorowało zmianę ich polityki. I tylko od czasu do czasu, niedyskrecya lub przypadek, najczęściej „post festum“, odsłania nagie sprężyny akcyi.

Taki wypadek zdarzył się obecnie. Oto mianowicie jedna z zakrajowych ekspozytur naszego konserwatyzmu, „Kuryer Poznański“, wystąpił z powodu śmierci ks. Imeretyńskiego z rewelacyą, która, jeśliby się okazała prawdziwą, wytłumaczyłaby niejedną rzecz z polityki naszej w Austryi ostatnich czasów i z zachowania się pewnego odłamu naszej prasy.

«W początkach stycznia b. r. — czytamy mianowicie w «Kuryerze Poznańskim» — przybył do Krakowa jeden z poważnych obywateli z za kordonu.

«Jechał z Petersburga i wiózł wieść dziwną, która silnie waruszyła nieliczne grono osób, wtajemniczonych przez dalekiego gościa w jego nowiny.

«Oto według jego relacyi zaczęto się nad Newą przypatrywać kwestyi polskiej z odmiennego jak dotąd stanowiska.

«Przedłożono carowi znaleziony wśród papierów Milutyna memoryał o stosunku rządów austryackiego i pruskiego do narodu polskiego, oraz szereg wniosków i poglądów w sprawie zachowania się rządu rosyjskiego wobec kwestyi ogólno polskiej.

«Car memoryał ten przeczytał i zarządził tajną ankietę, do której zawezwany został między innymi także generał-gubernator warszawski książę Imeretyński, oraz ambasady rosyjskie w Berlinie i Wiedniu, konsulaty nadgraniczne i szef departamentu prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

«Poddano do badań były:

«1) Dawna akcya hr. Kalnokyego, dążąca tak przez prasę austryacką, jak i innemi drogami do wywołania jak największej nieprzyjaźni do Rosyi wśród Polaków galicyjskich i wśród tych, którzy żyją pod berłem rosyjskiem.

«2) Stanowisko i zachowanie się rządu niemieckiego w sprawie stosunku polsko-rosyjskiego.

«3) Kwestya ruska w Galicyi oraz stanowisko Koła polskiego w Wiedniu i opinii publicznej w Galicyi w stosunku do Niemców austryackich po upadku Badeniego, jak nie mniej stosunek Polaków pod rządem pruskim do żywiołu niemieckiego.

«4) Wewnętrzne objawy opinii polskiej w Królestwie i prowincyach zabranych.

«Rezultat tej ankiety był następujący: Dla rządu rosyjskiego wskazanem jest obecnie i pożytecznem dążenie ku pozyskaniu sobie wpływowych głosów polskich z obu stron kordonu, uczynienie w własnym zakresie działania, odpowiednich zarządzeń, któreby w całej prasie polskiej wywołały silny ruch antygermański.»

O tem wszystkiem do dzisiaj dnia wiedziało tylko „nieliczne grono osób“, jak powiada „Kuryer Poznański“. Ale jeżeli podobna akcya była istotnie wdrożona ze strony rządu rosyjskiego, to niewątpliwie wiedziało o niej już dawniej zaraz „po upadku hr. Badeniego“ jeszcze nieliczniejsze grono przywódców konserwatywnych. Z pewnością też rząd rosyjski nie zasypiał sprawy, a „szef departamentu prasowego“, zapomocą „odpowiednich zarządzeń“ niewątpliwie starał się oddziałać na „opinię publiczną w Galicyi“, z pewnością zajmowano się nietylko „kwestyą ruską“, lub „stanowiskiem Koła polskiego we Wiedniu“, ale i wielu innemi naszemi sprawami.

I rzeczywiście staliśmy się widzami dość dziwnego zjawiska, z początku trudno wytłomaczalnego. Nasz dziennik, który może jedyny w całej prasie polskiej od początku wytrwał na gruncie zdrowo pojętej polityki słowiańskiej — na jakim i nadal wytrwa — otrzymał nagle niespodziewanych towarzyszy, co niedawno jeszcze całą siłą wysługiwali się Niemcom. Co więcej, ci nowi „bojownicy sprawy słowiańskiej“ chcieli i nas pociągnąć na manowce, powstał jeżeli nie „w całej prasie polskiej“, to w pewnym jej odłamie nietylko „silny ruch antigermański“, ale wprost... panslawistyczny. Myśmy zawsze stawiali najpierw Polskę i sprawiedliwość, a potem Słowiańszczyznę, tymczasem poczęto głosić te hasła w odwrotnym kierunku: słowiańskość przed Polską i sprawiedliwością. „Naród, narodowość, patryotyzm polski, niepodległość Ojczyzny“ stały się słowami, które wstydliwie i półgębkiem wymawiano, natomiast chełpliwie, przed obcymi poczęto prawić o „wielkiej słowiańskiej Ojczyźnie!“...

Powtarzamy: był to objaw i szkodliwy dla zdrowo pojętej polityki słowiańskiej i niemiły i — niezrozumiały.

Szkoda więc, że już dawniej „Kuryer Poznański“ nie wystąpił ze swoją rewelacyą, szkoda, że szczegółów przyniesionych przez owego „poważnego obywatela“, nie powiedziano ogółowi, a zatrzymano je tylko dla „nielicznego grona“ konspirujących konserwatystów. Bylibyśmy bowiem postarali się o stwierdzenie, ile w owej wersyi jest prawdy, i o ile pewne objawy naszego życia publicznego są skutkiem prostego tylko chorobliwego zboczenia, a o ile opisanej przez „Kuryer Poznański“ konferencyi pod przewodnictwem cara.

„Bez polityki“.

Kraków, 4 grudnia.

Sfery rzemieślnicze i przemysłowe naszego miasta, grupujące się w „Kole mieszczańskiem“, wystąpiły z kandydaturą współwłaściciela znanej fabryki żelaza w Krakowie, p. Edmunda Zieleniewskiego, której poświęciliśmy już raz kilka ogólnej natury uwag. Wczoraj wieczór stanął p. E. Zieleniewski przed szerszem gronem wyborców; wstęp jednak dozwolony był tylko za zaproszeniami. Komitet, zwołujący zgromadzenie, strojny w kokardy i szarfy, badał ściśle przy wejściu, aby nikt z niezaproszonych nie dostał się na salę. Czy zaproszeń wydano mało, czy niezbyt chętnie z nich korzystano, czy też zaproszenia ograniczono tylko do klasy rzemieślników i przemysłowców, — dość że na sali mogło się zmieścić wygodnie co najmniej 5 razy tyle wyborców, ile ich przybyło, a ze sfer t. zw. „inteligencyi“ było nadzwyczaj mało przedstawicieli: może, najwyżej 20 do 30 na 200 mniej więcej obecnych. Nadawało to zgromadzeniu charakter pewnej ekskluzywności stanowej, tem dziwniejszej, że kandydatowi „mieszczańskiemu“ zależeć chyba musiało na poparciu najszerszych kół obywatelskich.

Zagaił zgromadzenie prezes „Koła mieszczańskiego“, p. Kosobucki, podnosząc, że stan przemysłowców i rękodzielników nie miał dotąd swojego przedstawiciela w parlamencie, i dla tego interesa jego, pozbawione fachowego obrońcy, musiały marnieć. Obecnie mieszczanie krakowscy znaleźli sobie takiego przedstawiciela w osobie p. Edmunda Zieleniewskiego i liczą na to, że znajdzie on poparcie w całem mieście.

Zgromadzenie wybrało przewodniczącym tegoż p. Kosobuckiego, zastępcą starszego cechu, p. Marka, sekretarzami pp. Kramarczyka i Lachowskiego.

Na trybunę referenta wstępuje p. Edmund Zieleniewski, powitany oklaskami. Na trybunie umieszczono nowy, wysoki pult, na którym kandydat rozkłada rękopis z mową. Wygłasza ją też częścią z pamięci, częścią odczytując ją z rękopisu. Mówi dość płynnie, tonem prelegenta, monotonnie; skutkiem tego mowa jego, aczkolwiek starannie zredagowana, nie wywołuje wrażenia. Z widocznym rozmysłem też pominął kandydat wszelkie kwestye polityczne, a zajął się jedynie sprawami ekonomicznemi. I tych jednak nie wyczerpał, a prawie żadnej z nich nie przedstawił zasadniczo. Mowa była zresztą, jak na kandydackie wyznanie „wiary politycznej“, zbyt krótką i wstrzemięźliwą.

Mowca zapowiedział z góry, że program jego ograniczy się do spraw ekonomicznych, które dotąd były w zaniedbaniu, pomimo, że są one najsilniejszym czynnikiem narodowego życia. Rozpoczął tedy od krytyki ustawy podatkowej, wytykając jej wady i uciążliwości, zwłaszcza dla rękodzielników. Przytaczał przytem stosunek wymiaru podatku zarobkowego w Austryi i w Niemczech wykazując, że w Austryi płacą przedsiębiorstwa przemysłowe o 20 proc. wyższy podatek, niż w Niemczech. Ustawodawstwo socyalne jest w Austryi także bardzo wadliwe. Nakłada ono wielkie ciężary na pracodawców, a robotnikom małe przynosi korzyści. Dość powiedzieć, że zakłady ubezpieczeń od wypadków wykazały 10 milionów złr. deficytu. Mowca protestuje przeciwko temu, aby Kasy chorych były używane za środek agitacyjny przez tych, którzy żadnych nie ponoszą ciężarów, i aby wojowały tanim efektem. Obecnie wydane być mają tego rodzaju przepisy ochronne dla przedsiębiorstw przemysłowych, że mogą one ich byt zakwestyonować.

W krótkości już tylko omawia kandydat sprawę rewersów demolacyjnych i żeglugi na Wiśle, podnosząc, że przemysłowi i rękodziełom naszym utorować należy drogi zbytu tam, dokąd one przystępu dotąd nie miały. Mandat poselski uważa mowca za trud, lecz podejmuje go i obowiązki poselskie spełniać będzie z równą energią i sumiennością, jak gdyby w swoim własnym pracował zawodzie. Celem naszym jest skupiać się, gromadzić siły narodowe, lecz nie należy się rozpraszać. Tak pojmuje kandydat swoje poselskie zadanie i w takiej, głównie ekonomicznej pracy, upatruje jedyny środek ukojenia ran, zadanych nam w obecnem naszem życiu narodowem. Dano nam wiele, bo pozwolono nam stanowić o sobie. Więc skorzystajmyż z tego i starajmy się, aby Gałicya była wzorem dla innych dzielnic polskich.

Przewodniczący otwiera dyskusyę. Pierwszy zabiera głos p. Ligęza, majster stolarski. Mówi nadzwyczaj hałaśliwie i gestykuluje żywo. Ubolewa nad upośledzeniem społecznem mieszczaństwa, twierdząc, że mieszczanin „nie może się przywitać z doktorem“ (?!), że rzemieślnik niechętnie widziany jest „na salonach“. A przecież w nas istnieje myśl polska i naród „zaczyna się już z nami liczyć“. Więc mieszczanie chcą, aby ich kandydat nie był kandydatem „kastowym“, oni nie chcą, aby „był konserwatystą, demokratą lub socyalistą“, lecz aby przedewszystkiem był Polakiem, bo tylko w polskości jest nasze zbawienie i tutaj możemy się wszyscy pogodzić. Mowca kończy energicznem poleceniem kandydatury p. E. Zieleniewskiego.

Dr Lipowski interpeluje kandydata, jak się zapatruje na możność pogodzenia interesów rękodzielniczych z interesami miast i wsi, w szczególności zaś, jak się zapatruje na produkcyę... leśną?

P. Stróżyński, popiwszy wody, staje na trybunie obok referenta, i z wielkim rozmachem, krzycząc ze wszystkich sił, podnosi zalety kandydata. Za główną jego zaletę uważa, że stał on dotąd i w przyszłości stać będzie zdala od walk partyjnych, a pilnować będzie warsztatu, do którego go powołamy. P. Stróżyński, redaktor katolicko-narodowej „Łączności“, mówi o sobie raz jako o robotniku, to znowu jako o pracodawcy. Mowca ma tak bezgraniczne zaufanie do osoby p. E. Zieleniewskiego, że usunąłby nawet interpelacyę p. Lipowskiego. Nam trzeba się „łączyć“ (stąd „Łączność“), bo jeżeli jest nędza, to tylko dlatego, że jesteśmy rozbici.

P. Kornecki interpelował kandydata w sprawie ustawy o związku stowarzyszeń rzemieślniczych, poczem powtórnie zabrał głos p. Stróżyński „w kwestyi formalnej“ i ku powszechnemu zdumieniu zgłosił wniosek, aby kandydata uwolnić od odpowiedzi na interpelacye (sic!) — Za tym wnioskiem oświadczyło się jednak zaledwie parę głosów, więc upadł.

Dr Mołicki interpelował kandydata w sprawie podatku domowo-czynszowego, poczem zapytał, jak zapatruje się na kwestyę reformy statutu Koła polskiego?

P. Reichenberg, redaktor „Sprawiedliwości“ zapytuje, czy kandydat uznaje potrzebę pracowania dla przemysłu także poza Kołem polskiem?

P. Ehrenberg interpeluje kandydata, czy jest za przywróceniem dawnej prawicy i czy jest zwolennikiem stałego sojuszu Koła polskiego z Czechami?

P. Edmund Zieleniewski odpowiadał kolejno na interpelacye. Jako zwolennik programu ekonomicznego będzie się starać o podźwignienie dobrobytu tak w miastach, jak po wsiach, a więc i produkcyę leśną uważa za bardzo ważny czynnik. Odpowiedziawszy na kwestye podatkowe, przystępuje do sprawy „solidarności Koła polskiego“. Powołuje się tutaj mowca na poprzednie swoje oświadczenie i twierdzi, że o kwestyi tej wyrokować w tej chwili nie można. Wogóle kwestyę tę postawiono zrazu bardzo ostro, lecz obecnie wszystkie odezwy wyborcze wyrażają się o niej z wielką rezerwą. Mowca nie wyklucza ewentualnej potrzeby zmiany statutów Koła, lecz decyzyę w tej sprawie należy już zostawić członkom Koła polskiego. Interpelacyę p. Ehrenberga uważa kandydat „za najtrudniejszą“. W polityce udziału nie brał, a tylko informował się o niej z dzienników. Sądzi jednak, że Koło polskie nie występowało przeciw Czechom, jako takim, lecz tylko przeciw obstrukcyi czeskiej, tak samo jak zwalczało obstrukcyę niemiecką. Zresztą jest mowca zwolennikiem sojuszu z Czechami, byleby oni popierali także nasze interesa.

Zgromadzenie zakończyło się uchwaleniem kandydatury p. E. Zieleniewskiego.

Nie wiemy dokładnie, czy i w jaki sposób na innych zgromadzeniach zaznaczył p. Edmund Zieleniewski swoje przekonania polityczne. — Stwierdzamy tylko, że na wczorajszem zgromadzeniu wyborczem, które — do pewnego stopnia — za publiczne uważać należy, starał się wystąpić jako kandydat, pod względem partyjnym, bezbarwny, a tendencyę tę w niezgrabny — nawiasem mówiąc — sposób starali się podnieść tak zdeklarowani partyzanci klerykalno-stańczykowscy, jak pp. Ligęza i Stróżyński. Jest więc w tej metodzie stawiania i popierania kandydatury p. Edmunda Zieleniewskiego albo brak szczerości, albo brak politycznego zmysłu, albo — co najprawdopodobniej — jedno i drugie razem.

Kandydatura, wychodząca z grona mieszczańskiego, z tego tytułu może być tylko sympatyczną i ma wszelkie prawo, aby się reszta wyborców w poważny sposób z nią liczyła. Lecz ta jedyna okoliczność, że ona wychodzi ze sfer mieszczańskich, nie może jej jeszcze zapewnić szans powodzenia, jeżeli ona nie oprze się o jakieś stronnictwo polityczne. Niechże mieszczaństwo nie daje wmawiać w siebie nikomu i niech się tej niesmacznej roboty nie podejmuje p. Zieleniewski, jakoby wybory robić można bez polityki. To są bajki dla dzieci, nie znających pierwszych prawideł katechizmu publicznego życia.

Po cóż bowiem wybiera się posła i dokąd się go wysyła? Odpowiada nam na to p. Zieleniewski: „jadę do Rady państwa nie po to, aby robić politykę, lecz aby bronić ekonomicznych interesów moich wyborców“. Ślicznie to wygląda. Tylko całe nieszczęście, że parlament jest kuźnią polityczną i że ekonomia, odkąd istniała i dopóki istnieć będzie, bez polityki się nie obeszła i nie obejdzie się w przyszłości. Charakter wszystkich parlamentów, na całej kuli ziemskiej, był i jest wysoce polityczny. Parlamenty są właśnie po to, aby w nich uprawiano politykę i aby, w drodze polityki, załatwiano wszystkie sprawy socyalne, ekonomiczne, narodowe i t. d., ujmując je w formę ustaw. Stąd więc i wybory, których celem i rezultatem jest wysłanie do parlamentu posła, muszą być robotą polityczną.

Niechże więc p. E. Zieleniewski i jego zwolennicy dadzą się przekonać, że program ekonomiczny nie może, pod żadnym warunkiem, wyczerpać całego programu kandydata poselskiego; program ekonomiczny, to dopiero połowa programu ogólnego; druga jego połowa objąć musi kwestye polityczne. W przeciwnym razie kandydat nikogo nie zapali do swej osoby, bo w nikim nie obudzi politycznego interesu.

Taką polityczną kwestyą, jest obecnie np. solidarność Koła polskiego. Wyrosła ona na polityczne hasło wyborcze. I tutaj p. E. Zieleniewski nie chce się zdeklarować, a odsyła wyborców po decyzyą do członków Koła polskiego. To rzecz wprost śmieszna. Przecież p. E. Zieleniewski ma być właśnie członkiem Koła, więc wyborcy muszą wiedzieć, czy ten ich poseł, jako członek Koła, będzie się domagać reformy jego statutu, lub nie, czy do tego Koła wstąpi i w jakim razie z niego wystąpi?

Jednem słowem, niech się p. E. Zieleniewski nie unosi fałszywym wstydem i niech powie, kim on jest właściwie, czy konserwaty-

Margiela i Margielka

przez

Adolfa Dygasińskiego.

19 (Ciąg dalszy).

Magda jednak chciała jej teraz wynagrodzić swoja porywczość i okazała w przyjęciu uprzejmość, powitana słowem dobrem, a potem ugościła. Zachęcona przyjęciem takiem, pomywaczka wnet zaczęła się naprzykrzać odwiedzinami coraz częstszemi, co w ciągu trzech tygodni doprowadziło Magdę do ostateczności.

— Bądźże tu dobrą dla takiego wycierucha! — wykrzykiwała Budzina i zwróciła się do męża:

— Mójeś ty, wdaj się w to, proszę cię, uwolnij mię od tej zmory! Powiedz jej krótko, a węzłowato, żeby przestała mię trapić. Bo, szczerze powiadam, miara się przebrała, nieraz wre we mnie wszystko i gotowam ją kiedybądź za drzwi wyrzucić.

— A cóż tobie tu zawadza takie cielę? Masz też dbać o kogo!

— Sama nie wiem, dlaczego od jakiegoś czasu nie mogę patrzeć na to dziewczysko! Korci mię i aż coś podnosi, kiej ona tu wysiaduje!

— Ha, u mnie nie kupić! Powiem: „wynoś się“ i po wszystkiemu — odrzekł Buda ożywiony duchem rycerskim.

Rzeczywiście, postąpił tak, jak zapowiedział. Margiela od tej chwili zaniechała odwiedzin. Przez jakiś czas uwijała się po kuchni jak ścięta z oczyma zapuchłemi od płaczu, wszystko jej z rąk leciało.

— Zatracona, spiesz się, bo ci te nożyska włogawe polanem przetrącę! Robić jej się nie chce, myślała, że tu przy kuchni będzie się mogła rozwalać, po całych dniach wylegiwać, albo — łazić jak za weselem... Zwijaj się, szturmaku jeden, pókim ja dobra! — wykrzykiwała nieustannie Maryna i tylko na to czekała, ażeby się pomywaczka skrzywiła z niezadowolenia, albo stawiła hardo.

Paniusia dokuczała jej mniej głośno; ale kto wie, czy nie dotkliwiej. Stara panna miała głos taki suchy i syczący, że nawet słowa wyrażające uprzejmość, przychylność, brzmiały jak złorzeczenia zjadliwe. Miała ona przytem upodobanie nałogowe szczypania swoich posługaczek i ile razy dotknęła gdziebądź ciała Margieli, zostawiała na niem sińce. Uważała sobie za obowiązek społeczny dawać z siebie prostakom dobry przykład pobożności i codziennie wieczorem odmawiała z pomywaczką jakąś litanię.

Klęczały obie przed wystawionym obrazkiem i paniusia czytała głośno nabożeństwo, a Margiela za nią powtarzała słowo w słowo. Była to męczarnia straszna, gdyż, za każdym wyrazem źle powtórzonym przez służącą nieczytelną i niepiśmienną, stara panna wydawała syk, a palce jej chude, podobne do widelca, sięgały, aby szczypać. Oprócz tego, panna Antonina podlegała napadom czkawki, podczas których Margiela musiała przy niej siedzieć, nacierać lekko flanelą żywot staropanieński; podawać wodę cukrzoną do picia. Posługaczka za każdy ruch niezgrabny także otrzymywała uszczypnięcie i pod koszulą wyglądała jakby nastrzyknięta farbą modrawą i zielonawą. Salka, poprzedniczka Margieli, tak się wyrażała o paniusi:

— Dyabeł powstydziłby się złości przy tej psicy starej!

Otóż, pomywaczka, udręczona na duszy i na ciele, szukała jakiego punktu oparcia i jednego dnia wybrała się do Boberskiej. Zrazu nic nie mówiła, jak zwykle, przycupnęła w kącie, wzdychała.

— No cóż, jakże ci tam idzie? — pyta babisia, patrząc jej w oczy. — Skończyła się pono już twoja niedola! Masz teraz głowę wolną, skoro bieda nie ugniata ani ciebie, ani dziecka — prawda?

Ta spuściła oczy, milczy, jeno na owe słowa łzy grochem stoczyły się po jej policzkach i po chwili bąknęła głosem żałosnym:

— Nie mam przed kim wypłakać się oto i... przyszłam do was, Agato... — mówiąc to, chwyciła skwapliwie rękę, całowała, oblewała łzami.

Boberska usunęła rękę, obrzuciła Margielę wzdłuż wzrokiem, może ją uderzyły sińce na twarzy, szyi, piersi rozmamanej, gdyż rzekła:

— Pewnie cię tam bijają w kuchni? Moja kochana, przy robocie pilnej niema żartów, a ty — mówiąc prawdę — masz małe rozgarnienie... Trza ci się włożyć!

— Robota mi nie dolega...

— Więc co? Powinno ci być dobrze w porównaniu z tem, jak było na Pomarlu.

— Dobrze mi być nie może — odrzekła z westchnieniem, miętosząc w palcach zapaskę.

— Boś ślamazarna, nie masz w sobie obrotności najmniejszej, nie chcesz się uzdatnić do nijakiej roboty! Przecie widzę teraz na tobie przyodziewek niezgorszy: zapomogłaś się w służbie? W sobie i na gębie pewnikiem nie zlepszysz się nigdy, jakoś jest dziewka mdła z przyrodzenia, przepaścista, czy co takiego.

— Nie to, moiście-wy, nie to!

— Eee, nie lubię wzdychaczek, mazgajstwa! Czegóżeś ty godna? Ciągle utyskujesz, beczysz... i to ma być baba? Tfu, do licha ciężkiego!

Margiela znowu pochwyciła rękę babisi, całowała szczerze, poszeptując:

— Oj, nie gniewajcie się, Agato!

— Jakie tam moje gniewanie! Chcę ci tylko dać naukę — powiedziała Boberska, udobruchana pokorą pomywaczki. — Kobieto, zastanów się, pomyśl! Ludzie dobrzy zrobili dla ciebie wszystko, co należało: wzięli na wychowek twoje dziecko, dają ci sposób do życia — czegóż więcej potrzeba?

— Cni mi się teraz bez dziecka, nie mogę wyżyć... Oj, po co je oddałam!

Z temi słowy zapłakała cicho.

— Głupiaś jest matka, nie rozumiesz szczęścia córki! Wiesz przecie doskonale, że nie zdołasz dać dziecinie takiej wygody, jaką ona znalazła u Jantkowej, gdzie jej nie dostaje tylko mleka ptasiego. Czy nie widzisz, jak Budzina dba o małą, jak się do niej przywiązała?

— Oo, ona ma wszystko... wszystko... i nawet... dziecko moje! — wyjąkała z płaczem i wzniosła oczy załzawione na babisię, mówiąc błagalnie:

— Idźcie, powiedzcie jej, niech mi odda dziecko!

Boberska aż podskoczyła, spojrzała wzrokiem groźnym na pomywaczkę, która struchlała pod wpływem oczu burych, przenikliwych.

— Jantkowa ma wszystko — rzekła babisia głosem ostrym — ma chłopa, bo go poślubiła; ma majątek, bo dostała wiano; ma twoje dziecko, bo je przygarnęła z litości — rozumiesz? Będziesz ty zazdrościła takiej kobiecie, że ona ma wszystko?... Powinnaś jej przez całe życie być wdzięczną, jak nikomu drugiemu na świecie! Gdybym widziała, że taki los spotyka moją córkę, błogosławiłabym dobrodziejów, a ty mi tu wyrzekasz... I jak tu ludzie mają robić komu dobrze?

— Nie mogę teraz nawet popatrzeć na dziecinę... Ziemio, rozstąp się!... Przecieżem ja matka! — zawołała Margiela i najprzód załamała ręce, a potem oburącz podniosła do oczu zapaskę brudną, zakryła nią twarz i szlochała rzewnie.

Po chwili, babisia zaczęła znowu mówić łagodnie, przekonywająco:

(D. c. n.)

stą, czy demokratą, czy katolikiem narodowym, czy narodowym antisemitą, czy jakim iunym partyzantem? Niechże sam nie idzie omackiem i w ciemności nie wiedzie wyborców. — P. E. Zieleniewski! W tych ciemnościach nie domacasz się Pan mandatu poselskiego!

Próżne usiłowania.

Nie jest godnym zaiste zazdrości los zwyciężonych, szczególniej wtedy, gdy zbieg nieszczęśliwych okoliczności postawi naprzeciw nim nietylko właściwego zwycięzcę, ale także wszystkich postronnych, którzy z obojętnych widzów zamieniają się w niechętnych i otwarcie biorą stronę zwycięzcy.

Doznał tego na sobie lat temu trzydzieści Thiers, objeżdżając dwory europejskie i napróżno kołacząc do wszystkich rządów o pomoc dla Francyi, upadającej pod naciskiem nawały niemieckiej. Teraz znów Krüger rozpoczął podobną, nad wyraz przykrą pielgrzymkę po Europie, lecz mała jest nadzieja, aby mieć mogła ona jakiekolwiek dodatnie wyniki.

U ludów europejskich na kontynencie sprawa boërska dla przyczyn, które nieraz omawialiśmy, a przedewszystkiem z powodu powszechnej antypatyi do Anglii, znalazła sympatyczne przyjęcie już od samego początku zatargu angielsko-transwaalskiego. Sympatye jednak ludów zazwyczaj sprzeczne są z interesami ich rządów, praktycznej więc doniosłości nie mają. Rozbitków np. polskich po r. 1831 noszono na rękach i przyjmowano wszędzie, nawet w Niemczech, z takim zapałem, o jakim dzisiaj nie mamy pojęcia. Pomimo tego żaden z ówczesnych rządów nie uczynił najmniejszego kroku, aby stanąć w obronie Polski, torturowanej przez cara Mikołaja I.

Ta sama historya powtarza się dzisiaj. — W Marsylii, Dijonie, Paryżu ludność witała sędziwego prezydenta Transwaalu z olbrzymim entuzyazmem, urządzała mu niesłychane owacye, zasypywała kwiatami, wysyłała doń tysiące adresów, prezydent nawet republiki i ministrowie złożyli mu wizyty, a w pałacu Elizejskim został on przyjęty z honorami, należnemi naczelnikowi niezależnego państwa — lecz rezultat tego całego przyjęcia równa się zeru. Po mnóstwie komplimentów i kwiecistych frazesów, francuski minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył wprost przedstawicielom Boërów, że Francya chętnie się przyłączy do interwencyi, podjętej na ich korzyść przez kogo innego, lecz sama z taką interwencyą nie wystąpi.

Po podobnem „dictum acerbum“ nie pozostało Krügerowi nic innego, jak szukać szczęścia dalej. — Opuścił więc stolicę nadsekwańską i przez Belgię pojechał do Kolonii. Co skłoniło dyplomatów transwaalskich do tego, że zmienili pierwotny program podróży prezydenta, który z Paryża miał udać się wprost do Hagi — niewiadomo. Faktem jednak pozostaje, że spotkał ich bardzo przykry zawód, bo gdy nie chcieli zrozumieć wymijających oświadczeń z Berlina, zapowiedziano im bez ogródek, że cesarz Wilhelm Krügera teraz przyjąć nie może. Dr Leyds oraz inni mężowie stanu transwaalscy, którzy stanowią najbliższe otoczenie Krügera, okazali wielki brak zmysłu dyplomatycznego, narażając go na tak nieprzyjemną, wprost upokarzającą odmowę.

Gdy Krüger opuszczał Afrykę, było ułożonem, że wyląduje we Francyi i uda się następnie do Holandyi, a stamtąd dopiero odwiedzi dwory europejskie. Niespodziewany zatem zamiar odwiedzenia Berlina przed przyjazdem do Hagi zaskoczył tamtejsze koła rządowe. Z Berlina donoszą, że powstało tam podejrzenie, jakoby dr Leyds, uważany za „reżysera“ podróży prezydenta, zdecydował się na ten krok rezykowny, sądząc, iż uda się mu wywrzeć na rząd niemiecki popobną presyę za pomocą opinii publicznej, jak to uczynił we Francyi, gdzie pierwotnie Loubet ani myślał podobno o urzędowem przyjęciu Krügera. Spotkał go jednak dotkliwy zawód, bo teraz nawet późniejsze odwiedziny Krügera w Berlinie zdają się być wykluczone.

Na odmowę cesarza Wilhelma wpłynęły niezawodnie dwa względy: najprzód to, że Krüger zamierzał wprost z Paryża, który go z takim zapałem, niepozbawionym podkładu politycznego, przyjmował, pojechać do stolicy nad Sprewą, a następnie obawa narażenia się Anglii, z którą Niemcy idą ręka w rękę w sprawach chińskich.

Taki obrót rzeczy wywołał w Londynie — rzecz prosta — wielkie zadowolenie. Prasa angielska uważa go za dowód serdeczności stosunków, łączących rząd angielski z niemieckim. „Daily Telegraph“, organ blisko rządu stojący, wyraża nadzieję, że otwarte postępowanie cesarza Wilhelma przekona niezawodnie Krügera, że wojna w Afryce południowej zakończyć się może tylko zupełnem poddaniem się „band“, które dotąd prowadzą wojnę podjazdową.

Natomiast w Paryżu, szczególniej na szpaltach dzienników nacyonalistycznych, postanowienie cesarza niemieckiego wywołało niesłychane oburzenie. Dzienniki te przypominają słynną depeszę cesarza Wilhelma, wysłaną do Krügera w r. 1896, po napadzie dra Jameson'a. „Gaulois“ twierdzi, że cesarz jest pośrednio winien temu, co stało sie w Afryce południowej, bo owa depesza zachęciła Krügera, aby nie iść za radą ostrożnych przyjaciół, którzy namawiali go do zgody z Anglią, „Eclair“ zaś przypomina, że władca Niemiec z niezwykłemi odznaczeniami przyjmował Rhodes'a, który urządził napad dra Jameson'a. W podobnym duchu przemawia „Libre Parole“, a „Echo de Paris“ pisze, że „cesarz Wilhelm przestał być rycerskim Lohengrinem, a jest niczem innem, jak pospolitym uczniem Bismarka.“

Niepowodzenie, jakie spotkało Krügera ze strony cesarza i rządu niemieckiego, jest dopiero pierwszem na ciernistej drodze, którą zapewne odbędzie po Europie. Łudzić się bowiem niepodobna, aby którekolwiek z mocarstw europejskich zdecydowało się teraz narazić dla sprawy boërskiej swe dobre stosunki z W. Brytanią.

Z ruchu wyborczego.

W Krakowie dziś wieczorem o 6 godzinie w sali Rady miejskiej odbędzie się ogólne zgromadzenie wyborców dla omówienia spraw wyborczych.

W Chrzanowie odbyło się wczoraj w sali Rady powiatowej zgromadzenie wyszłych z prawyborów wyborców, z kuryi IV. Chrzanów-Kraków-Wieliczka-Podgórze, i z kuryi V Chrzanów-Wadowice-Wieliczka.

Przewodniczył zgromadzeniu, w którem uczestniczyło koło 200 wyborców, hr. Wodzicki, a przemawiali kolejno, jako kandydaci z kuryi wiejskiej: p. Skołyszewski (Stojałowczyk), Wójcik (ludowiec) i «antisemita-narodowy» p. Wojtyga. Pierwszy i ostatni z nich oświadczyli, że wstąpią do Koła polskiego; p. Wójcik wstąpienie swoje do Koła uczynił zależnem od zmiany jego statutów- a zresztą w tej kwestyi zastrzegł sobie decyzyę do czasu, gdy będzie zwołana Rada państwa i gdy ugrupują się kluby.

Dr. Guńkiewicz wniósł do każdego z kandydatów interpelacyę, na które też kolejno odpowiadali.

Zgromadzenie odniosło takie wrażenie, że wybory rozegrają się w kuryi wiejskiej między p. Skołyszewskim a Wójcikiem; ostatni z nich zdaje się jednak mieć większe szanse i liczy także na poparcie wśród inteligencyi. P. Wojtyga coraz bardziej wychodzi z rachuby.

Bardzo sympatycznie przyjęto kandydaturę dra Łazarskiego, jako kandydata z V. kuryi; włościanie bardzo nieżyczliwie byli usposobieni dla Stojałowczyka Zabudy.

Tarnów, 3 grudnia. Przy słabym udziale odbyły się dziś prawybory do V kuryi. Mimo, że wybory odbywały się w 5 sekcyach, dla utrudnienia agitacyi socyalistom, lista socyalistyczna przeszła w 4 sekcyach ogromną większością. Jedynie w sekcyi, na Strusinie głosującej, przeszła lista niebiesko-zielona partyi ks. Żygulińskiego. Z 55 wyborców 43 odda głosy Sułczewskiemu, socyaliście. Ciekawym był widok na Grabówce, Tu naprzeciw lokalu wyborczego ustawiono kompanię wojska z najeżonemi bagnetami pod wodzą oficera. Prócz tego kręciło się kilkunastu żandarmów przed lokalem. Skutek tego niezrozumiałego zarządzenia był ten, że komisya wyborcza nudziła się bardzo z powodu znikomo małego udziału wyborców.

W Tarnobrzeskiem w kuryi IV występuje z kandydaturą przeciw ludowcowi Krempie, dr Włodzimierz Lewicki. Zgłoszenie kandydatury na niespełna dwa tygodnie przed wyborami, po dokonanych prawyborach, w okręgu, gdzie kandydat ludowi jest zupełnie nieznany, wskazuje, że dr Lewicki liczy na poparcie... „innych“ czynników.

Grybów. Zgromadzenie wyborców w Grybowie 3 grudnia uchwaliło popierać w IV kuryi ludowca Józefa Reknekiego z Nowego Targu. *Mordarski*, przewodniczący.

Kandydatury Potoczkowców. „Związek chłopski“ ogłasza następujący spis kandydatur swoich zwolenników, lub takich kandydatów innych stronnictw ludowych, które popiera:

W V kuryi: Stanisława Potoczka w okręgu Sącz-Limanowa-Nowy Targ-Maków-Jordanów-Gorlice-Grybów. Narcyza Sikorskiego, w okręgu: Tarnów-Dąbrowa-Pilzno-Mielec-Bochnia-Brzesko. Jana Kubika, w okręgu: Wadowice-Myślenice-Biała-Żywiec-Chrzanów-Wieliczka. Franciszka Ptaka, w okręgu: Kraków-Podgórze. Jana Sabonia, w okręgu: Tarnobrzeg-Nisko-Kolbuszowa-Rzeszów-Ropczyce-Strzyżów-Frysztak.

W IV kuryi: Jana Potoczka w okręgu: Sącz-Grybów-Limanowa-Nowy Targ. Jakóba Bojkę (ze stronnictwa ludowego) w okręgu: Dąbrowa-Tarnów-Pilzno. Franciszka Wójcika (ze stronnictwa ludowego) w okręgu: Kraków-Chrzanów-Wieliczka. Franciszka Magrysia w okręgu: Łańcut-Nisko-część Przeworska. Antoniego Smagałę w okręgu: Rzeszów-Kolbuszowa.

Nadużycia wyborcze. Dnia 24 b. m., jak donosi «Kur. Lwowski» — przyprowadzili żandarmi do Starostwa w Ropczycach, a następnie odstawili do sądu skutych 7. obywateli, a to wójta z Gnojnicy Jana Szczepanka, pięciu radnych, t. j. Józefa Paska, Jana Malinowskiego, Błażeja Zawiślaka, Paśkę Franciszka, Józefa Magdonia i członka gminy Wincentego Dardaka. Oto powód aresztowania. Prawybory w Gnojnicy przeprowadzono jeszcze przed tygodniem, ale nie spodobały się, więc unieważniono je. Dnia 24 listopada miały się odbyć ponownie.

Komisarz przyjechał do kancelaryi gminnej i najpierw kazał wyborcom z gminy czekać aż się raczą zejść wyborcy z dworu. Gdy ci przyszli pod dowództwem nauczyciela Stafińskiego rozpoczęły się prawybory i gdy zaczęto w V. kuryi głosować na Sebastyana Dardaka, sprzeciwił się temu komisarz, mówiąc, że Dardak jest w liście prawyborców IV. kuryi, ale nie ma go w liście V. kuryi. Wójt mówił, że jest, i być musi, bo kto jest w IV. tem samem należy do V. Jeden z obecnych wyborców przejrzał listę V. kuryi i poświadczył, że Dardaka w niej nie ma, a wtedy komisarz opierając się na tem świadectwie, zaczął wójta wymyślać i groził mu zamknięciem. Ludzie odrzekli, że gdy wójta zamknie, wcale głosować nie będą i zażądali chwili do namysłu, czy mają prawo na Dardaka głosować, czy nie.

Komisarz dał im pauzy 10 minut, pozwolił listę odczytać, i pokazało się, że przeważna część wyborców z IV. kuryi do listy w V. kuryi nie była wpisana. Wobec tego prosili wyborcy komisarza, aby pisarza gminnego ukarał za złe sporządzenie list, wybory odroczył i listy uzupełnić pozwolił. On na wszystko się zgodził, wybory na 29 listop. odroczył, ludziom przytakiwał, że kto jest wyborcą w IV. kuryi ma prawo głosować i w V. i odjechał do szkoły, a stamtąd dopiero wysłał doniesienie do starostwa, że na to wszystko zgodził się tylko z obawy przed gwałtem i spowodował przysłanie żandarmów i zaaresztowanie wójta i radnych».

Starostwo powiatu lwowskiego wydało okólnik do wszystkich zwierzchności gminnych i przełożonych obszarów dworskich w powiecie lwowskim, w którym powiada, że aby zapewnić wszystkim wyborcom jak najzupełniejszą swobodę w wykonaniu ich praw wyborczych, poczyniło zarządzenia, aby we wszystkich dziewiętnastu miejscach wyboru w powiecie lwowskim była dostateczna asystencya wojskowa, uniemożliwiająca jakiekolwiekbądź nadużycia wyborcze, i poważnym spokojnym zapewniająca bezpieczeństwo osobiste, w którem by mogli być zagrożeni «przez żywioły przewrotowe»

Kronika paryska.

Paryż, 1 grudnia.

(Krüger w Paryżu przed 16 laty a dzisiaj. — Zmieniły się czasy. — Owacye dla Krügera na przekorę Anglikom. — Piosnki brukowe. — Rostand przemawia w obronie Boerów. — Rzeczy polskie. — Ruch w towarzystwach. — T. T. Jeż. — Szabla Kościuszki. — Książka p. Lipińskiej.)

(=) Działo się przed laty szesnastu. Prezydent Krüger zaraz po uznaniu niezawisłości Transwaalu przybył do Paryża w towarzystwie bohaterskiego generała Smitha, zwycięzcy z pod Majuby. Ówczesny prezydent republiki francuskiej Grevy, przyjął go na audyencyi, Paryżanie na cześć gościa z Afryki urządzili bankiet, pod przewodnictwem Lessepsa, na ulicach śpiewano hymn transwaalski, którego autorem był Francuz rodem, niejaki Dutoit, minister oświaty w Transwaalu. Przed kilku dniami przybył nad Sekwanę poraz wtóry prezydent Krüger, ale w jak odmiennych warunkach. Przed laty szesnastu spoglądał z otuchą w przyszłość, myśląc może o wiecznym sojuszu dwóch republik, dzisiaj starzec siedmdziesięcioletni przywędrował przez ocean, ażeby prosić o pomoc... daremnie. Prezydent republiki, p. Loubet, odwiedził swojego nieszczęśliwego gościa w hotelu «Scribe» i przez całe dziesięć minut zachwycał się kwiatami, które wypełniały salon

Za to ludność paryska uczciła «starego wujaszka», jak najhałaśliwiej, na przekorę znienawidzonym obecnie Anglikom. Znużony podróżą i znękany niepowodzeniem starzec musiał przyjmować natrętnych przyjaciół, musiał z balkonu dziękować tłumowi i przedstawiać mu swoje dwie wnuczki, wcale przystojne Flamandki, tudzież prawnuka, małe chłopię, które nie zdawało sobie sprawy z tragicznej grozy położenia. Ci, którzy nie mogli docisnąć się w pobliże hotelu «Scribe», zadowalniali się piosnkami brukowemi, śpiewanemi na rogach ulic przez zawodowych artystów ulicznych. Słyszałem jednę taką piosnkę na ulicy Aubera, która z powodu naprawy asfaltu, zamknięta jest obecnie dla ruchu kołowego. Wysłuchałem melodyi, a potem za kilka «sous» kupiłem tekst, który dla czytelników przepisuję, dodając, że piosnkę tę śpiewa się na znaną nutę popularnej «Paimpolaise». Oto słowa:

«Au monde, à l'Europe, à la France,
Je vais demander du secours.
Mon départ veut dire: «Esperance!»
Nous reverrons de meilleurs jours...
Mais si, pauvres gars,
Je ne reviens pas...
Défendez notre République
Champions de l'Humanité;
Jusqu'au bout soyez héroïques
Et mourez pour la Liberté!»

Bardzo piękny poemat na cześć Krügera ogłosił w «Figarze» słynny Edmund Rostand, który w pełnych ironii strofach woła o przebaczenie dla Europy, obojętnie patrzącej na rzeź biednych Boerów. O wiele bliżej teraz właśnie wtrącają do więzienia, torturują i wieszają na podstawie doraźnych wyroków satrapowie carscy prześladowanych robotników polskich, a p. Edmund Rostand może nawet nie wie o tem... Ale dajmy temu pokój.

Skutkiem rozmaitych okoliczności zaniedbałem się nieco w notowaniu rzeczy polskich, więc teraz naprawiam owo zaniedbanie i daję większą nieco wiązankę nowin. W kolonii naszej zaczął się obecnie ożywiać nieco ruch naukowy i towarzyski. W kole artystyczno-literackim doroczny szereg wykładów zainaugurował profesor Gasztowtt zajmującym odczytem «o spuściźnie po Lelewelu»; w towarzystwach studenckich, a mianowicie w «Kole» i «Spójni» także rozbudziło się życie. Członkowie «Koła» urządzili uroczysty wieczór na cześć Zygmunta Miłkowskiego (Jeża), który, wracając z Ameryki do Genewy, zatrzymał się na krótki czas w Paryżu. Znakomity pisarz i pełen poświęcenia patryota mimo sędziwego wieku zdołał bez szwanku dla zdrowia odbyć podróż do Stanów Zjednoczonych, gdzie odwiedził wszystkie ważniejsze kolonie polskie i wszędzie krzepił ducha, zagrzewając do pracy i zgodnego pożycia na obczyźnie.

W ostatnim zeszycie «Bulletin Polonais» p. Trojanowski opisuje szablę Kościuszki, która znajdowała się na wystawie powszechnej, w poglądowym dziale wojskowym. Szablę otrzymał od Kościuszki adjutant jego, generał Fiszer, który zginął w [illegible] francuskich w r. 1812. Wdowa po generale Fiszerze ofiarowała ją w r. 1815 generałowi Carnotowi, który wówczas przebywał na wygnaniu w Warszawie. Obecnie szabla ta jest własnością Kapitana Carnota, syna zamordowanego w Lugdunie prezydenta republiki.

Księgarnia nakładowa G. Jacques'a i sp. wydała dzieło doktorki medycyny. p. Melanii Lipińskiej, p. t. «Historya kobiet lekarek od czasów starożytnych aż do dni dzisiejszych». Krytyka naukowa wydała o tej pracy bardzo pochlebny sąd, podnosząc zwłaszcza, że autorka wyzyskała w swojej pracy nadzwyczaj umiejętnie ogromną liczbę dokumentów historycznych.

Kilka słów o sztuce chińskiej.

II.

Ów słynny od wieków tusz chiński w najlepszym gatunku bywa wyrabiany w prowincyi Anhui, w dolinie rzeki Jancekingu. Dla otrzymania go potrzeba specyalnego rodzadzaju olejów roślinnych. Temi olejami nalewa się lampki, ustawione każda w osobnej framudze, dobrze zasłoniętej od przeciągu. Nad lampkami znajdują się tabliczki porcelanowe, na których osadza się sadza z palących się lampek. Te sadze zdejmuje się od czasu do czasu z całą ostrożnością i mięsza z rybim klejem, lub jakąś inną, podobną substancyą. Cała umiejętność polega na tem, aby użyć jak najmniej kleju i aby pomimo tego laseczki tuszu nie kruszyły się i nie łamały. Im mniej kleju tusz zawiera, tem jest droższy.

Wszyscy bez wyjątku Chińczycy są wielbicielami rodzimego malarstwa, nie spostrzegając oczywiście jego stron ujemnych. W domach ludzi zamożnych pełno jest zwojów papierowych z malowidłami, a nawet najuboższy Chińczyk stara się mieć u siebie choćby kilka obrazków. To zamiłowanie ludności do rysunków i obrazków wszelkiego rodzaju wyzyskiwane bywa w celach agitacyi politycznej, Np. teraz, przed wybuchem powstania Bokserów, rozszerzono w milionach egzemplarzy ryciny treści podburzającej przeciw cudzoziemcom, co, jak widzimy, przyniosło pożądany skutek dla ks. Tuana i jego kliki.

Jak wspomnieliśmy wyżej, Chińczycy są mistrzami na polu sztuki, stosowanej do przemysłu. Ich wyroby snycerskie z kości słoniowej słynne są dotąd na świat cały. Między innemi wzbudzają podziw owe kule koncentryczne, mieszczące się jedna w drugiej, aż do liczby piętnastu, wyrzeźbione w rozmaite desenie, „á jour“ z jednego kawałka kości. Aby podobny „majstersztyk“ z 15 kulami wykonać, potrzeba trzech miesięcy czasu uciążliwej pracy, a kosztuje on na miejscu najwyżej 100 koron. Oprócz tego w Kantonie, gdzie się spotyka najładniejsze wyroby z kości słoniowej, widzimy z tego materyału wykonane modele pagód, statków, pieczęcie, szachy, grzebienie itd. W okolicach znów Ningpo, na południe od Szangai, kwitnie snycerstwo w drzewie i to począwszy od malutkich bibelot'ów, a skończywszy na wytwornych meblach. Wyroby gliniane z glazurą nieporównanej piękności, napotyka się w Jangczau nad wielkim kanałem cesarskim, podczas gdy wyrobów srebrnych dostarczają Kinkiang nad średnim biegiem Jancekiangu i miasto Tajnanfu, stolica Formozy. Amoy słynne jest ze swych sztucznych kwiatów, wyrabianych z papieru ryżowego, tak, jak Swatau z wyrobów cynowych, a mianowicie ze skrzyneczek do przechowywania herbaty, lub tytoniu.

Porcelanowe wyroby chińskie zdobyły sobie niesłusznie sławę światową, bo przewyższają je znacznie pod względem smaku artystycznego wyroby japońskie, choć Japończycy byli na tem polu uczniami Chińczyków. Legenda o sięgającej w zmierzch wieków fabrykacyi porcelany w Chinach, dawno została pozbawioną podstawy skutkiem badań uczonych europejskich, a szczególniej Julliena. Dziś wiemy, że Chińczycy nie wcześniej zaczęli wyrabiać porcelanę, jak w VIII lub IX wieku naszej ery. Znawcy dzielą fabrykacyę porcelany na kilka epok. Jedni z nich uważają za najświetniejszą epokę między 850 a 1426 rokiem, inni zaś między 1662 a 1723 rokiem. W wieku XIX wyrób porcelany podupadł zupełnie, a ostateczny cios zadało mu wielkie powstanie Tajpingów, podczas którego wszystkie prawie cesarskie fabryki porcelany zostały zburzone; poczem zajęci w nich robotnicy rozbiegli się na cztery strony świata. Dzisiejsza produkcya porcelany chińskiej ogranicza się do niewolniczego kopiowania dawnych wzorów i nie dając nic oryginalnego.

Mówiąc o sztuce stosowanej chińskiej, nie sposób nie wspomnieć o wyrobach z laki i o bronzach.

Pierwsze z tych wyrobów nie mogą się również mierzyć z wyrobami japońskiemi, bez względu na to, iż sekret ich fabrykacyi od Chin przyjęła Japonia. Pomimo tego jednak, że uczniowie prześcignęli mistrzów, do dziś dnia wyroby chińskie z laki, pochodzące z Ningpo i Fuczeu, cieszą się zasłużonym popytem wśród handlarzy europejskich.

Kwitnące niegdyś bronzownictwo chińskie, którego dzieje sięgają XVIII wieku przed Chr., oddawna podupadło. Bronzownicy chińscy, podobnie jak fabrykanci porcelany, zajmują się naśladowaniem starożytnych zabytków. Te zaś oryginały są bardzo poszukiwane przez zamożnych Chińczyków, a co za tem idzie, niezwykle drogie i często podrabiane.

Kronika.

Kraków, 4 grudnia.

Imatrykulacya. Dziś o godzinie 11 przed południem w auli głównej „Collegium Novum“, odbył się doroczny akt ślubowania studentów I roku zapisanych na rok szkolny 1900/1901. Po krótkiem przemówieniu Jego Magn. rektora dra M. L. Jakubowskiego, zarówno studenci jak i studentki składali ślubowanie, poczem wręczono każdemu z nich kartę imatrykulacyjną. Na wszystkie cztery fakultety zapisanych jest na rok I słuchaczów zwyczajnych 408, w tem kobiet 15. Według fakultetów zapisanych jest na teologię 27, prawa 193, medycynę 33 (5 kob.), na filozofię 155 (10 kob.).

Sprawy węglowe. Wczoraj obradowała komisya węglowa i rozpatrywała bilans dotychczasowego obrotu finansowego miejskiego składu węgla. Bilans ma być stwierdzony przez wydelegowaną do tego komisyę.

Uniwersytet ludowy. We środę, dnia 5 grudnia b. m. p. dr Wł. Kozłowski wykłada literaturę powszechną.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek, dnia 10 grudnia, odbędzie się w sali Konserwatoryum Towarzystwa muzycznego „wieczór kwartetowy“. Weźmie w nim udział świeżo-powstały kwartet smyczkowy, składający się z pp.: prof. Wierzuchowskiego (1 skrzypce), Pichora (2 skrzypce), kapelm. Czyżowskiego (altówka) i prof. Skarżyńskiego (wiolonczela). W poniedziałkowym wieczorze przyrzekła nadto współudział pianistka, p. Spławińska. — Bilety wydaje kancelarya Towarzystwa muzycznego w godzinach urzędowych.

P. Willy Burmester, który miał w ubiegły poniedziałek wystąpić w Krakowie, uległ w Budapeszcie wypadkowi, skutkiem pośliznięcia się na schodach, wychodząc z sali koncertowej. Z tego powodu musiał wszystkie, poprzednio zapowiedziane koncerty odłożyć, szczęściem jednak nie na długo — gdyż, wedle opinii lekarza, artysta będzie mógł za kilka dni przerwane tournée podjąć na nowo.

Echa katastrofy budowlanej. Z powodu notatki w dzisiejszym porannym „Czasie“, jakoby wraz ze strażakami w lochu zawalonej lodowni niósł pomoc rannym niejaki hr. Bniński i on to do wnętrza sprowadził ks. Kajetana z Wijatykiem, informuje nas naczelnik straży pożarnej, p. Wincenty Eminowicz, że wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą i tylko widocznie kurtoazyą dla jakiegoś hrabiego podyktowana. Do wnętrza bowiem zawalonej lodowni, oprócz strażaków, którym co chwilę groziło niebezpieczeństwo przysypania gruzem, naczelnik Eminowicz nie dozwolił wchodzić nikomu niekompetentnemu; nikt też tam, oprócz strażaków, ani nawet członkowie pogotowia ratunkowego, nie wszedł, a pomocy duchownej rannym udzielił ks. Kajetan dopiero po chwili wydobycia ich na powierzchnię. Wszelkie zatem wersye „Czasu“ o bohaterskich hrabiach są bezpodstawne.

Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie (Rynek l. 21) urządza w sobotę dn. 8 b. m. wieczór uroczysty ku uczczeniu pamięci powstania listopadowego 1831 roku z łaskawym udziałem pp. Kaspra Wojnara, Gawlikowskiej, Herman i Wacława Sienkiewicza.

Nabożeństwo żałobne. Za spokój duszy ś. p. Artura Steina, współfirmanta filii Banku hipotecznego, zostanie odprawione we czwartek dnia 6 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne urządzone staraniem dyrekcyi i urzędników filii Banku hipotecznego.

We wczorajszej wzmiance o ś. p. Arturze Steinie zaszła pomyłka. Nie został on bowiem mianowany niedawno dyrektorem filii Banku hipotecznego w Jaśle (której to filii tam wcale nie ma), lecz był współdyrektorem filii Banku hipotecznego w Krakowie.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w listopadzie pomocy 265 razy: w dzień 206, w nocy 59. Nagłych zasłabnięć było 37; przypadków chirurgicznych 201; samobójstw 3; przewieziono do szpitala 72. Chorych było: mężczyzn 172, kobiet 86, dzieci 2.

Z teatru komunikują nam: Zapowiedziane w repertuarze grudniowym przedstawienie „Maryi Stuart“ Słowackiego zostało odłożone z powodu choroby p. Siemaszkowej. Najbliższą premierą będzie 4-aktowa sztuka Wilhelma Feldmana „Cudotworca“ (Cadyk), którą w ubiegłym sezonie letnim grał kilkadziesiąt razy z rzędu warszawski teatrzyk „Wodewil“.

O dr. Lutosławskim, docencie filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim, donosi „Kuryer Lwowski“, a za nim inne pisma, że senat akademicki odjął mu veniam legendi i że dr Lutosławski wyjechał już do Wiednia. Dowiadujemy się, że senat uniwersytetu nic dotąd w tej sprawie nie postanowił. Dr Lutosławski wyjechał z Krakowa, a jak donosi „Kuryer Poznański“ dziś wygłosi w Poznaniu odczyt p. t.: „Dante jako wieszcz i poeta“.

Z Czytelni akademickiej imienia Adama Mickiewicza. Walne zgromadzenie ostatnie obrało prezesa, wiceprezesa, wydział i komisyę szkontrującą na rok 1900/1. W skład wydziału, ukonstytuowanego na posiedzeniu w dniu 2 grudnia b. r., wchodzą: prezes. Antoni Lekszycki, słuchacz IV r. filozofii, jako przewodniczący; wiceprezes, Jan Brzeski, słuchacz III r. medycyny, jako zastępca przewodniczącego i skarbnik, tudzież koledzy: Artur Pawlikiewicz, słuch. III r. filozofii, jako sekretarz, Władysław Filipkiewicz, sł. med. (gospodarz), Bogusław Gabryel, sł. praw (bibliotekarz), Adam Wilusz, sł. praw (zastępca bibliotekarza), Jan Długoszewski, sł. filozofii (zastępca sekretarza), Eugeniusz Muszyński, sł. filozofii, Stanisław Koniuszewski, sł. praw, Władysław Podobiński, sł. filozof., Kazimierz Woliński, sł. praw, Jan Schmuc, sł. praw; jako zastępcy wydziałowych: Wacław Jabłoński, Władysław Kisielewski, Wincenty Sikora, Teofil Sworzeń, Adam Ziembiński, Stanisław Bochenek, Józef K[illegible]ieciński, Bronisław Ślusarek, Feliks Turowski, Stanisław Gołąb. W skład komisyi szkontrującej wchodzą: Jarosław Laskowski, jako przewodniczący, Władysław Tarnowski, Piotr Jaworek, Jan Witkowski.

Stwierdziwszy, że statut Towarzystwa nie sprzeciwia się przyjmowaniu słuchaczek zwyczajnych i nadzwyczajnych uniwersytetu do grona zwyczajnych członków Czytelni, uchwalił nowoobrany wydział zaprosić słuchaczki uniwersytetu Jagiellońskiego do wpisywania się do Czytelni.

W salach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych została urządzoną wystawa zbiorowa prac Eugeniusza Dąbrowy, obejmująca 40 obrazów. Wystawione zostały nadto: Bratkowskiego „Moczary“, „Poranek w lesie“, „Wnętrze lasu o zmroku“; Czajkowskiego „Siedm szkiców“.

Zarząd główny krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie 20 bezpłatnych czytelń ludowych w gminach: Pisarzowice, Polanka Wielka (Biała), Kłaj (Bochnia), Paczółtowice (Chrzanów), Sufczyn (Brzesko), Wójtowa (Gorlice), Gawłuszowice (Mielec), Dolna Wieś (Myślenice), Grochowce (Przemyśl), Chechty (Ropczyce), Gwoźnica Górna, Lubla (Strzyżów), Mikulińce (Tarnopol), Głębowice, Jaroszowice, Zygodowice, Choczenia (Wadowice), Kamesznica, Rychwald, Sól (Żywiec). Ogółem uzupełnił Zarząd główny w tym roku 155 czytelń, przesyłając na ten cel 9652 książek, wartości 7580 koron.

W krakowskiej Akademii sztuk pięknych w ostatnich dniach listopada, został rozstrzygnięty konkurs kompozycyjny, na temat „Jesień“ (przedstawiona figuralnie). Grono profesorów, po rozpatrzeniu prac, przyznało następujące nagrody: W dziale malarstwa nagroda I. Pol Juliusz, II. Krasnowski Józef, II. pp. Kaszyński Władysław i Pautsch Fryderyk. W dziale rzeźby przyznano dwie pierwsze nagrody pp. Władysławowi Jagniczowi i Janowi Szczepkowskiemu.

Gwałtowna służąca. Na stacyę ratunkową zgłosił się dziś rano Tomasz Kuszkułka, parobek ze sklepu Wachtla przy ulicy Szczepańskiej l. 8 z rozbitą w kilkunastu miejscach głową. To służąca Katarzyna Rymarska, także u p. Wachtla będąca w obowiązku, w sprzeczce z Tomaszem tak go ładnie oporządziła żelaznym garnkiem. Po opatrzeniu na stacyi, Kuszkułka udał się ze skargą na złą towarzyszkę pracy do policyi, skąd sprawa odstąpioną zostanie sądowi karnemu.

Kronika lwowska. Onegdaj przybył ze Stanisławowa do Lwowa nowy metropolita ks. Szeptycki i zamieszkał w klasztorze Bazylianów. W sobotę przed południem powitała metropolitę kapituła na czele duchowieństwa lwowskiego. W imieniu kapituły przemawiał ks. mitrat Bielecki. — Następnie przedstawiały się jeszcze ks. metropolicie inne deputacye. Ks. metropolita Szeptycki opuścił Lwów tegosamego dnia wieczorem.

Związek naukowo-literacki zainicyował we Lwowie akcyę przeciwko cenzurze teatralnej.

Wczoraj wieczorem wyjechali relegowani z politechniki bracia Wieleżyńscy, gorąco i demostracyjnie żegnani przez kolegów.

Rozprawa przeciw Fedkowi Leosowi zakończyła się w sobotę wieczorem wyrokiem uwalniającym oskarżonego od zarzutu zbrodni podpalenia i zbrodni oszczerstwa.

Sekretarzem Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie, w miejsce ś. p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, wybrany został p. Michał Rolle.

Kierowniczką artystyczną Towarzystwa teatru ludowego we Lwowie została p. Gabryela Zapolska.

Biskupstwo tarnowskie. Za „Dziennikiem Polskim“ powtórzyliśmy, że biskupem tarnowskim mianowany został ks. dr Leon Wałęga, kanonik kapituły lwowskiej. Obecnie dowiadujemy się, że wiadomość ta jest nieprawdziwa i dotąd nie zapadło postanowienie, kto zostanie biskupem tarnowskim.

Z Banku hipotecznego. Dyrektorem filii Banku hipotecznego w Tarnopolu został zamianowany dotychczasowy wicedyrektor p. Leon Frenkel. Dyrektorem filii banku w Czerniowcach został zamianowany p. Burstin, dotychczasowy prezydent Izby handlowej w Brodach.

Tarnopol, 2 grudnia. Bawiący tu teatr ruski pod dyrekcyą p. Hryniewieckiego zrobił nam dwie niespodzianki. Oto dał wczoraj „Natałkę Połtawkę“, narodową operę 3-aktową Kotlarewskiego, w której

rolę tytułową odegrała, jako gość p. Moroz-Fićnerówna. Oczywiście sala „Sokoła“ zapełniła się po brzegi, bo każdy chciał poznać bohaterkę niedawno odbytego procesu Breitera. Powierzchowność ujmująca, głos piękny i gra swobodna sprawiły, iż zebrana publiczność kilkakrotnie zmuszała śpiewaczkę oklaskami do powtarzania. Zakończył wieczór utwór muzyczny Niszczyńskiego w 1 akcie: „Weczernyci“, w którym podziwialiśmy bardzo dobry chór męski i nader pięknie odtańczoną w 4 pary kołomyjkę.

Dziś znowu zawitali do nas: znany tenor operowy, p. Mateusz Schlaffenberg i artysta teatru lwowskiego, p. Modzelewski, i wzięli udział gościnny w wieczorze teatru ruskiego — o tyle, że pierwszy odśpiewaniem wyjątków z „Żydówki“ (Rachelo kiedy pan), z „Cavaleria Rusticana“ Sycylianę i Lohengrina (Opowiadanie Grala), drugi zaś monologami: „Przy najmie mieszkania“, — „Żyd rosyjski“ i „Bajec z podróży“ zapełnili olbrzymią część wieczoru, uzupełnionego odegraniem przez trupę teatralną „Dzisiejszych“ Gawalewicza. Bilety wprost rozchwytywano, — a sala była nabita publicznością.

Oryginalne mamy tu obecnie oświetlenie. Zaprowadzona od kilku tygodni elektryka niedopisywała tak dalece, że Rada miejska absolutnie jej od przedsiębiorstwa przyjąć nie chce. W myśl tej uchwały Rady, zarząd miasta wrócił do dawnych lamp naftowych; — towarzystwo elektryczne natomiast nie chce dać za przegrane i puszcza także w ruch swoje kaganki, — naprawiane nieustannie a ciągle złe; i tak mamy od dni kilku światło podwójne — zdaje się pod tym względem stanowimy unikat w rzędzie miast galicyjskich.

Nowa poczta otworzoną będzie od jutra w Skowiatynie (Borszczów).

Nowy Sącz, 3 grudnia. Bawiący u nas teatr Müllera cieszy się niezwykłem powodzeniem. Grano dotąd kilka sztuk, a wszystkie były obsadzone dobrze i grane dobrze. Teatr p. Müllera jest — jak się zdaje — najlepszym teatrem prowincyonalnym w Galicyi.

Na dzisiejszem posiedzeniu rady miejskiej burmistrz nowo wybrany dr Barbacki złożył w ręce starosty przyrzeczenie wypełniania sumiennego swych obowiązków.

Przed sądem o oszczerstwo popełnione na osobie adwokata dra Geislera w Nowym Targu stanęli Zofia Kutasik i Jan Bura. Obwinili oni dra Geislera o sprzeniewierzenie 1360 złr. Sąd wdrożył śledztwo i wykazał bezpodstawność tych zarzutów. Za oszczerstwo Bura skazany został na rok, Kutasikowa na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Podczas rozprawy swojej padł dziś w sali sądowej, rażony apopleksyą, kolonista Jerzy Bajer z Świniarska.

Żywcem zasypany. W kamieniołomach Grynberga w Łuce Wielkiej pod Tarnopolem, skutkiem usunięcia się urwiska gruzu przemokłego, zasypany został Maksym Szeliga, górnik. Wydobyto go nieżywego.

Przeniesienie zwłok zmarłego generał-gubernatora ks. Imeretyńskiego z cerkwi w Zamku na dworzec kolei petersburskiej nastąpić ma dziś po liturgii, która się zacznie o godz. 11 przed południem.

Dla uczczenia pamięci ks. Imeretyńskiego zbiera składki... p o l s k i dziennik, wychodzący w Warszawie, „Słowo“, znana ekspozytura krakowskiego „Czasu“. Na czele tego dziennika czytamy w oczy rzucającym się drukiem:

„Z a m i a s t w i e ń c ó w n a t r u m n ę, w celu uczczenia pamięci zmarłego księcia Aleksandra Imeretyńskiego, na utworzenie stypendyum Jego imienia dla studenta politechniki warszawskiej, P o l a k a, w myśl grona osób około „Słowa“ zgrupowanych, złożyli:“

Tu następują instytucye i osoby, wraz z kwotą, jaką zapłaciły!...

Krytyka zbyteczna!

Przeciwko Mickiewiczowi. W Toruniu na wieczorku Mickiewiczowskim prelegent przytoczył cytat z Mickiewicza. Na to powstał, jak pisze „Gazeta Toruńska“, reprezentant policyi i dobitnym głosem wezwał prelegenta, aby zaniechał czytania cytatu!

Obchód Mickiewiczowski w Berlinie. Piszą stamtąd 1 bm. Już dawno nie mieliśmy tak wspaniałej uroczystości ogólnej jak wczorajszy obchód Mickiewiczowski, bo nie tylko, że udział był tak wielki, ze obszerna sala i galerye były zapełnione, lecz i sam program wypadł świetnie. Mamy to szczególnie do zawdzięczenia artyście dramat. p. Stanisławowi Szatkowskiemu, który nietylko, że zajął się szczerze przeprowadzeniem programu, lecz wraz z siostrą swoją główną jego część wykonał. Po zagajeniu odśpiewał liczny chór „Harmonii“ pieśń „Do pieśni“, poczem mówił p. Rogoziński o Mickiewiczu, wielbiąc go jako największego dobroczyńcę ludu, dającego nam oświatę. Nastąpiła prelekcya p. Augustynowicza. Część pierwszą zakończył pan Szatkowski deklamacyą wyjątku z „Pana Tadeusza“ i ustępu „O roku wojny“. Z części II zasługuje na wyszczególnienie po dobrze odśpiewanej przez chór „Harmonii“ kantacie „Cieniom wieszcza“, scena z „Dziadów“ część II (obchód Dziadów), którą artystycznie przedstawili pp. Szatkowscy. Część III-cią stanowiły: „Czaty“, deklamacya p. Szatkowskiego z żywym obrazem, chór „Harmonii“, a zakończył obchód żywy obraz: Apoteoza.

Jubileusz Sienkiewicza w Poznaniu. Dyrekcya teatru poznańskiego postanowiła uczcić jubileusz Sienkiewicza całym szeregiem widowisk scenicznych. W dniu 17 b. m. w teatrze miejscowym daną będzie „Ta trzecia“, w d. 18 „Ogniem i mieczem“, w d. 19 „Potop“, w d. 20 „Pan Wołodyjowski“, w d. 21 „Na jedną kartę“, wreszcie w d. 22 grudnia uroczyste przedstawienie jubileuszowe, na które złożą się: umyślnie napisana kantata, dramat Sienkiewicza „Czyja wina?“, deklamacya i odczytanie fragmentów z nowel Sienkiewicza, oraz jednoaktowy obrazek „Zagłoba swatem“; widowisko zakończy apoteoza jubilata. Honoraryum za jednoaktówkę „Zagłoba swatem“, którego zrzekł się Sienkiewicz, dyrekcya teatru poznańskiego w imieniu jubilata postanowiła przeznaczyć na „Elementarz polski“, lub czytelnie ludowe, stosownie do życzenia Sienkiewicza.

Kronika warszawska. Generał Iwanow, prezes dyrekcyi teatrów rządowych, powrócił do Warszawy i objął urzędowanie.

Z ogłoszonego świeżo sprawozdania rady uniwersytetu warszawskiego za rok ubiegły widzimy, że skład nauczycieli stanowiło 43 profesorów zwyczajnych, 15 nadzwyczajnych, 4 docentów, 2 czasowych nauczycieli, 5 lektorów i 3 prosektorów. — Uniwersytet miał 47 katedr, nadto dodatkowo na wydziale prawnym wykładane było prawo handlowe, oraz prawo cywilne bałtyckie. Ilość studentów wynosiła 1127, oraz 104 wolnych słuchaczy (między nimi 83 farmacentów). Na wydziale historyczno-filologicznym było studentów 36, na matematycznym 122, na przyrodniczym 99, na lekarskim 360 i na prawnym 510. Podług wyznań najwięcej było katolików, gdyż 690 (61.2 prc.), prawosławnych 214 (19.0 prc.), żydów 168 (14.9 prc.), luteranów 43 (3.8 prc.) i reformowanych 12 (1.1 prc.).

Wiedeń, 3 grudnia. Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu uroczyste otwarcie „Gwiazdy“. Na otwarcie urządzono wieczór z przedstawieniem amatorskiem i tańcami.

Ludwik Jacobowski, jeden z najzdolniejszych autorów niemieckich, o którego śmierci doniósł nam telegram, urodził się w Strzelnie w r. 1868. Już jako dwudziestoletni młodzieniec wydał tom poezyj i kilka prac literackich. Z późniejszych dzieł jego godne są wzmianki: „Loki, romans boga“; zbiór nowel p. t. „Szatan śmiał się“, tudzież komedya p. t. „Diyab błazen“.

Powodzie we Włoszech. Wczoraj poziom wody w Tybrze wzniósł się do wysokości 17 metrów ponad 0, skutkiem czego fale zalały prawie całą Kampanię. Rzym wygląda jak wyspa pośród rozległego jeziora, wzniesione jednakże niedawno tamy i wały uchroniły miasto przed zalewem. Wojsko pracuje w Kampanii nad ratowaniem ludzi i dobytku, przyczem 5 osób utonęło. Woda opada wprawdzie, ale bardzo powoli, gdyż wezbrane dopływy Tybru przynoszą ciągle nowe masy wody.

Ciekawa historyjka. Korespondent „Kazbeka“ wyłowił w aktach zarządu stanicy kozackiej galugajewskiej raport w sprawie urodzenia dyabła przez 70-letnią staruszkę, mieszkankę tej stanicy, w dniu 11 listopada b. r. Niezwykłe to zdarzenie ujęto w formę raportu urzędowego. Sprowadzono staruszkę, która na śledztwie zeznała, że oddawna czuła się chorą, więc wypiła nalewkę z trzech rodzajów ziół, po której urodziła dyabła w woreczku. Dyabła tego pokazała swemu synowi, kozakowi. Ten rozdarł woreczek, wyjął z niego żywą istotę, przypominającą dyabła, przeląkł się, zabił dyabła i zakopał w ziemi. Na podstawie zeznań kozaka komisya zjechała na miejsce i wykopała dyabła, którego po obmyciu złożono w kancelaryi urzędu. Oględziny wykazały, że jestto coś podobnego do zwierzęcia wielkości nietoperza, o czterech łapkach z ogonem i ciałem, pokrytem popielatym włosem. Dyabeł ten, zamknięty w spirytusie, wraz z protokółem, odbył podróż do zarządu wydziałowego w Mozdoku. Tu lekarze stwierdzili, iż dyabeł jest zarodkiem psa. Korespondent dodaje, że cała ta historya jest sprawą znachorki, która wmawiała w starą kozaczkę, że ma dyabła w sobie, leczyła ją i w chwili stanowczej zręcznie podrzuciła płód psi.

Odznaczenie. Cesarz nadał żandarmowi, tytularnemu komendantowi posterunku, Wojciechowi Różyckiemu, z krajowej komendy żandarmeryi nr 5 we Lwowie, za uratowanie z narażeniem własnego życia dziecka od śmierci w płomieniach, srebrny krzyż zasługi.

Konkursy. Wydział powiatowy w Sanoku rozpisuje konkurs na posadę Instratora powiatowego z płacą roczną 1400 K, dodatkiem aktywalnym 240 K, z prawem poboru jednego dziesięciolecia i dwu pięcioleci.

Na posadę ekspedyenta przy urzędzie pocztowym w Petrance (3 klasy 5 stopnia) w powiecie kałuskim ogłoszono konkurs z wynagrodzeniem 630 K na codziennego posłańca pieszego między Petranką a Rożniatowem, oraz za doręczanie posyłek w miejscu.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 277.)

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 5 grudnia: „Sobótki“.

We czwartek 6 grudnia: „Odrodzenie“.

W sobotę 8 grudnia: „Cudotwórca“, sztuka w 4 akt. Wilhelma Feldmana (nowość).

W niedzielę 9 grudnia o godzinie 3 po południu: „Zbójcy“ (ceny do połowy zniżone). O godzinie 7 wieczór: „Cudotwórca“.

Z kalendarza. We środę 5 grudnia: Sabby op. w i Kryspiny; we czwartek 6 grudnia: Mikołaja biskupa i Leoncyi; w piątek 7 grudnia: Ambrożego bisk. wyzn.

Wschód słońca 5 grudnia o godzinie 7 minut 25; zachód o godzinie 3 minut 38. Długość dnia godzin 08 minut 13.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej** odbyło się w dniu 13 listopada b. r. pod przewodnictwem dra Tomkowicza. P r z e w o d n i c z ą c y streścił kilka przez komisyę centralną do konserwatorów przesłanych okólników, mających szersze zasadnicze znaczenie.

Kons. dr K r z y ż a n o w s k i okazał świeżo wyszłą Tekę grona konserwatorów Galicyi zachodniej i przedstawił sprawozdanie rachunkowe.

Kons. dr C h m i e l uprasza o sprostowanie błędnej wiadomości podanej przez dra W. Kętrzyńskiego w świeżo wyszłej „Tece konserwatorskiej“ Galicyi wschodniej w sprawozdaniu z dnia 13 lutego 1893 r. o zaginięciu 20 najstarszych dokumentów kapituły krakowskiej. Dokumenty te są na miejscu.

Kons. S t r y j e ń s k i okazuje zdjęcia starożytnego muru miejskiego w Dobczycach i przedstawia kosztorys dokonać się mającej restauracyi. Uchwalono w tej sprawie porozumieć się z kompetentnymi czynnikami, aby dzieło z wiosną przyszło do skutku.

Uchwalono odpowiedź na pismo Wydziału krajowego w sprawie kosztorysu restauracyi kościoła w Sromowcach Niższych.

Kons. O d r z y w o l s k i okazał zbiór znalezionych w Oświęcimiu średniowiecznych kafli polewanych z zajmującemi płaskorzeźbami — postanowiono złożyć je w muzeum historycznem miejskiem, a duplikaty w gabinecie archeologicznym oraz zdawał sprawę z restauracyi kościoła w Bieczu — przeprowadzono restauracyę zakrystyi, skarbca za nią, pomnika Sułowskiego i kilkunastu epigrafów.

Polichromowany drewniany sufit w K o z a c h nabyło Grono i złożyło tymczasowo w muzeum narodowem, zanim go będzie można jako sufitu użyć w Langerówce.

Kons. dr T o m k o w i c z okazał fundacyjny obraz z Przeworska, najstarszy z datowanych obrazów polskich. Podniósł przytem, iż świeżo radca m. dr Domański na posiedzeniu sekcyi ekonomicznej postawił wniosek, aby mur miejski pomiędzy Bramą Floryańską a basztą pasamoników, kosztem gminy prawidłowo i wzorowo odrestaurowano. Myśl tą poruszaną już była dawniej w memoryale Grona konserwatorów, a przed półtora rokiem dr Tomkowicz jako konserwator zabytków m. Krakowa, opracował dokładny i rysunkami objaśniony projekt restauracyi tego fragmentu muru według wskazówek nauki, pismo odnośne jednak dotychczas wcale pod rozwagę wziętem nie zostało, mimo że było ono wygotowanem na wyraźne żądanie pisemne prezydyum Rady miasta.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 4 grudnia. Minister oświaty dr Hartel wczoraj od godziny 6 do 8 przyjmował deputacye Rady szkolnej krajowej, uniwersytetu, politechniki, szkoły weterynaryjnej. Przyjął także deputacyę słuchaczów politechniki. Przybyło trzech, a mianowicie: pp. Kostecki, Klarfeld i Semkow. Minister przyjął deputacyę tę łaskawie i przyjął ofiarowany sobie memoryał w sprawie zajścia z policyą w czasie pamiętnego komersu. W memoryale tym poruszono również fakt ostatnich dyscypliuarek i relegacyj na politechnice. Delegaci przedstawili fakt ten objektywnie. Minister odpowiedział, że w sprawę wglądnie i tak w pierwszym, jak i drugim kierunku starać się będzie o to, by stało się zadość sprawiedliwości.

— Zresztą — dodał — co do relegacyj, to pozostaje panom sprawa rekursu... W każdym razie prosiłbym panów, ażebyście zachowali spokój, w przeciwnym bowiem razie byłbym zmuszony zamknąć politechnikę...

Minister oświaty dr Hartel zwiedził dziś uniwersytet, gdzie go powitał prorektor Abraham na czele profesorów w togach, obejrzał instytut historyi sztuki i bibliotekę, gdzie mu pokazywano zwłaszcza sufity, podstemplowane z obawy przed zawaleniem. Minister zwiedził następnie politechnikę, kilka gimnazyów, oba seminarya nauczycielskie, Ossolineum, gdzie go oprowadzali dr Małecki i ks. Lubomirski, kościół Dominikanów, a szczególnie zajęła go kaplica Boimów obok katedry. O godzinie pół do 4 odjechał z namiestnikiem do Krakowa, na jutrzejsze uroczyste otwarcie Akademii sztuk pięknych.

Lwów, 4 grudnia. „Gazeta Narodowa“ twierdzi, że wszelkie pogłoski co do obsadzenia biskupstwa tarnowskiego są przedwczesne.

Preliminarz budżetu miasta Lwowa na rok 1901 już wygotowano. Przedstawia się on nie różowo. W dziale wydatków zwyczajnych przedstawia się deficyt 204.693 koron a w dziale nadzwyczajnym przewyżka dochodów 242.000 koron.

Dyrektorem lwowskiej filii „Banku dla handlu i przemysłu“ w miejsce p. Grabskiego ma zostać p. Szymon Mester z krakowskiej filii „Banku hipotecznego“.

Kapelmistrz opery lwowskiej p. Czelansky — jak donosi „Słowo Polskie“ — wskutek zatargów z tenorem p. Myszugą, podał się do dymisyi.

Kapelmistrz opery, p. Czelansky, z powodu manifestacyi niedzielnej wręczył dyr. Pawlikowskiemu swą dymisyę, jak słychać dyrekcya jej nie przyjęła. Za manifestacyę przeciw dymisyi Myszugi policya skazała dwóch panów: jednego na 10, drugiego na 20 koron kary.

Wczoraj młodzież technicka żegnała relegowanych dwóch braci Wieleżyńskich, którzy odjeżdżali do Wiednia. W kilkuset odprowadzono ich na kolej, gdzie jeden z braci przemawiał. Z powrotem młodzież tłumnie udała się na wykład profesora Gostkowskiego, aby mu okazać swoją sympatyę.

Uwięziono tu cały szereg włamywaczy, mianowicie Samuela Finkla, Herscha Bergera i Herscha Starka, którzy w sklepie złotnika Achta, przy ulicy Grodeckiej skradli sporo przedmiotów.

Prezesem konsumcyjnego stowarzyszenia urzędników został p. Łuczkiewicz.

Wczoraj przy ulicy Kaleczej popełnił wstrętną zbrodnię 22-letni Jan P., lokaj pewnych państwa. Mianowicie przepadła była pewna 6-letnia dziewczynka, matka zaś, szukając jej, natrafiła wreszcie na ślad przed zamkniętem mieszkaniem nieobecnych owych państwa. Wytrychami otwarto drzwi i znaleziono wewnątrz śpiącego lokaja, a obok niego okaleczone dziecko nieprzytomne, które po 10 godzinnem znęcaniu się nad niem, walczy teraz ze śmiercią. Zbrodniarza aresztowana.

Tajna rozprawa przeciw t. zw. „Klubowi“ o zbrodnię przeciw moralności, rozpocznie się tu we czwartek przed trybunałem zwykłym,

Lwów, 4 grudnia. „Słowo Polskie“ dowiaduje się, że dr K o l i s c h e r kandyduje jedynie w kuryi miejskiej Przemyśl-Gródek, a wszelkie pogłoski o innych jego kandydaturach są mistyfikacyą.

Czerniowce, 4 grudnia. Metropolita wschodniego obrządku Czuperkowicz zachorował niebezpiecznie.

Zmarł tu archirej kapituły oryentalnej Grzegorz Ilasiewicz.

Mamy tu nową „sprawę bukowińską“. Aresztowano mianowicie trzech urzędników w tartakach Proppera z powodu wykrytych znacznych defraudacyj drzewa.

Praga, 4 grudnia. Pisma czeskie ogłaszają odezwę do kupców, aby ci przestrzegali prawa językowego w korespondencyach z władzami i stronami.

Praga, 4 grudnia. Ponowne wybory dwóch wiceburmistrzów przeszły znowu bez rezultatu, ponieważ młodoczescy członkowie Rady miejskiej po rozbiciu się rokowań kompromisowych ze Staroczechami, oddali kartki do głosowania nie wypełnione. Dziś znowu odbywać się będą wybory.

Berlin, 4 grudnia. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu morawskiego wybrano w Iglawie klerykała S t o j a n a, który otrzymał 89 głosów, przeciw kandydatowi partyi Stransky'ego, Povolny'emu (otrzymał głosow 69). W Kromieryżu posłem na Sejm morawski wybrano kandydata partyi Stransky'ego, P r z y k r y l a.

Budapeszt, 4 grudnia. Na pełnem posiedzeniu członków Izby magnatów i Sejmu strażnikiem klejnotów koronnych wybrano hr. Belę Szescenyiego. Kandydatem partyi ludowej był baron Josika, którego upadek przy wyborach powitali ci, co go popierali, okrzykiem: Eljen — Josika!

Budapeszt, 4 grudnia. Cesarz jutro wraca z Budapesztu.

Berlin, 4 grudnia. „Nordd. Allgemeine Ztg“ zamieszcza pod tytułem „Polnische Gefahr“ szereg artykułów, z których ostatni, wczorajszy, omawia bardzo wyczerpująco polski ruch kooperacyjny oraz stan obecny prasy polskiej w Poznańskiem na tle łączności jej z prasą galicyjską.

Berlin, 4 grudnia. Hr. Alvensleben, poseł niemiecki w Brukseli, został zamianowany ambasadorem w Petersburgu.

Paryż, 4 grudnia. Przed sądem przysięgłych rozpoczął się proces wdowy po znanym ze sprawy Dreyfusa pułkowniku Henrym przeciwko Reinachowi. Zastępca generalnego prokuratora oświadczył przy otwarciu rozprawy, że uważa sąd przysięgłych za niewłaściwy w tej sprawie, która podpada pod kompetencyę policyi poprawczej. — Trybunał po krótkiej naradzie uznał się kompetentnym, a zastępca generalnego prokuratora z tego powodu zgłosił zażalenie nieważności.

Paryż, 4 grudnia. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o reformie podatków od napojów i uchwaliła podwyższenie cła od alkoholu do 220 fr.

Reims, 4grudnia. Kardynał Langenieu i kler jego dyecezyi zostali przez sędziego pokoju skazani na kary pieniężne za przekroczenie wydanego przez radę municypalną zakazu odbywania w dzień zaduszny procesyi poza obrębem terytoryum kościelnego.

Londyn, 4 grudnia. Rząd zażądał od 7-milionowego zapisu Hirscha na cele kolonij żydowskich 1,260.000 podatku.

Krüger w podróży.

Berlin, 4 grudnia. Dr L e y d s donosi tu z K o l o n i i, że K r ü g e r, pomimo odmowy przyjęcia, jaka go spotkała ze strony cesarza W i l h e l m a, nie zwątpił w powodzenie swej misyi dyplomatycznej. Poczyniono już kroki, aby K r ü g e r mógł widzieć się z carem Mikołajem.

Berlin, 4 grudnia. Utrzymuje się tutaj przekonanie, że cesarz W i l h e l m nie przyjął Krügera z tego powodu, ponieważ obawiał się, aby opinia publiczna nie stwierdziła, że sympatye potężnego państwa i ludu niemieckiego nie są w możności uczynić czegokolwiek dla sprawy Boerów.

Oprócz tego w kołach rządowych niemieckich wywołały pewną podejrzliwość gorące zachęty do odwiedzenia Berlina, jakie wyjść miały z rządowych kół francuskich(?)

Berlin, 4 grudnia. Prezydent K r ü g e r, stanąwszy na ziemi niemieckiej, wysłał z K o l o n i i telegram powitalny do cesarza W i l h e l m a, który rozkazał mu zań podziękować.

Berlin, 4 grudniz. Prezydent K r ü g e r zostanie przyjęty w H a d z e, jako człowiek prywatny. Przy jego przyjęciu przez królowę W i l h e l m i n ę nie będzie nawet obecny minister spraw zagranicznych.

Kolonia, 4 grudnia. Wczoraj wieczorem przyszło tu do demonstracyj nieprzyjaznych przed konsulatem angielskim. Tłum wznosił okrzyki: „Precz z Anglią“ i zamierzał zrzucić herb Anglii, umieszczony na gmachu konsulatu.

Amsterdam, 4 grudnia. Do „Handelsblaad'u“ donoszą z B e r l i n a ze sfer, sprzyjających Boërom: Niema najmniejszej nadziei, aby starania o oddanie zatargu transwaalsko-angielskiego pod sąd rozjemczy mogły zostać uwieńczone pomyślnym skutkiem, choćby nawet prezydent Krüger przybył do B e r l i n a.

Choroba cara.

Liwadya, 4 grudnia. Wczoraj rano wydany biuletyn o przebiegu choroby cara opiewa:

Car przepędził dzień wczorajszy i noc bardzo dobrze. O godzinie 9-ej wieczorem ciepłota wynosiła 36·6, tętno 72. — Dziś rano stan subjektywny bardzo dobry. Apetyt i siły przybywają. — Rano ciepłota 36·3, tętno 66.

Frankfurt, 4 grudnia. Z Petersburga donoszą do „Frankfurter Ztg“, że lekarze doradzają carowi, gdy przyjdzie do zdrowia, wyjechać na Riwierę, gdyż przyjazd do Petersburga z Liwadyi mógłby — skutkiem nagłej zmiany klimatu — wywołać niebezpieczne komplikacye.

Rząd włoski, zapytywany z okazyi zamierzonego pobytu cara na Riwierze, oświadczył, iż nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za bezpieczeństwo osoby cara.

Orędzie Mac Kinley'a.

Waszyngton, 4 grudnia. Prezydent M a c K i n l e y wystosował orędzie do kongresu, w którem zaznacza, że stosunki Stanów Zjednoczonych do wszystkich państw, z w y j ą t k i e m C h i n, są wyborne. Co się tyczy s p r a w c h i ń s k i c h, to podniesiono w orędziu lojalne zachowanie się wicekrólów i urzędników w południowych prowincyach chińskich. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie trzymać się polityki, zmierzającej do utrzymania całości terytoryalnej Chin i ochrony interesów handlu amerykańskiego w tem państwie.

Dalej wyraża M a c K i n l e y uznanie dla propozycyj pokojowych, poczynionych przez Rosyę, i oświadcza, że Stany Zjednoczone są za ukaraniem w granicach słuszności i sprawiedliwości rzeczywistych winowajców, którzy wywołali ostatnie zaburzenia w Chinach. Co się tyczy odszkodowania, to będzie je można otrzymać, jeżeli mocarstwa postarają się, aby Chiny otwarte zostały dla handlu światowego, gdyż w ten sposób zwiększą się ich dochody.

Na wypadek, gdyby mocarstwa nie zgodziły się na propozycye pokojowe Rosyi, to należałoby te propozycye oddać pod rozstrzygnięcie s ą d u r o z j e m c z e g o w H a d z e, zwłaszcza co do kwestyi odszkodowania.

Stosunek do Stanów Zjednoczonych względem Francyi i Anglii był jak najlepszy, podobnie jak i względem Austro-Węgier, które postępowały zupełnie lojalnie ze swymi poddanymi naturalizowanymi w Ameryce, w kwestyach, odnoszących się do ich obowiązku służby wojskowej. Jeżeli wydalono niektórych poddanych amerykańskich z Austro-Węgier, to tylko dlatego, że pobyt ich tamże okazał się szkodliwym.

Zawierucha chińska.

Londyn, 4 grudnia. Z Berlina donoszą do „Standardu“, że mocarstwa porozumiały się ostatecznie co do żądań, jakie Chinom będą postawione. Odnośna nota będzie wręczona wkrótce pośrednikom chińskim w Pekinie.

Londyn, 4 grudnia. „Standard“ donosi z Tientsinu, że przyszło tam znów do niepokojów.

Londyn, 4 grudnia. Do „Timesu“ donoszą z Pekinu, że generałowie francuscy i niemieccy z pozwoleniem hr. Waldersee'go weszli w posiadanie (czyli poprostu zrabowali. Przyp. Red.) instrumenty astronomiczne, ustawione w XVII wieku przez Jezuitów na murach Pekinu. Jedna część tych instrumentów będzie przewieziona do Paryża, druga do Berlina.

Tientsin, 4 grudnia. Rozchodzi się tu pogłoska, że cztery kompanie niemieckie, znajdują się w wielkiem niebezpieczeństwie w odległości 30 mil na zachód od P a o t i n g f u. Ośm kompanij francuskich wyruszyło im na odsiecz.

Nowy Jork, 4 grudnia. Donoszą tu z Pekinu, że wczoraj odeszła stamtąd pierwsza lokomotywa do Tientsinu od chwili przerwania komunikacyi między temi miastami. Linia kolejowa, łącząca Pekin z Tientsinem, zostanie oddana do użytku powszechnego dnia 15 b. m.

Berlin, 4 grudnia. Hr. W a l d e r s e e donosi z P e k i n u: Oddział, którego dowódcą był zmarły z zaczadzenia pułkownik, hr. Y o r k, powrócił tu, zatknąwszy flagę niemiecką na grobach cesarskich dynastyi M i n g ó w i ukarawszy przykładnie mieszkańców kilku miejscowości, gdzie wymordowano chrześcijan.

Wyprawa do K a ł g a n u przyniosła wielką korzyść, gdyż zmusiła do ucieczki kilka tysięcy regularnych żołnierzy chińskich, zostających pod wodzą dwóch generałów.

Po zamknięciu numeru.

Lwów, 4 grudnia. „Przegląd“ dowiaduje się, że p. D a s z y ń s k i z powodu wyroku, skazującego go na 3-tygodniowy areszt, wniósł podanie do tronu o zniesienie wyroku w drodze łaski i że minister na podstawie § 411 procedury karnej musiał wstrzymać wykonanie wyroku aż do załatwienia prośby do tronu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 4 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	40
" " srebrna	98	—
4% renta austryacka złota	116	45
4% " " koronowa	98	45
4% " węgierska złota	115	75
4% " " koronowa	91	65
Akcye Banku austro-węgierskiego	1694	—
" kredytowe	675	—
Londyn	240	25
Marki	117	57½
20-to Markówki	23	51
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	50
Losy tureckie	108	—
Akcye Anglobanku	271	—
" Unionbanku	550	—
" Bankverein	469	—
" Laenderbanku	411	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
" " Południowej	112	75
" " Elbethal	475	—
" " Nordbahn	6200	—
" " Staatsbahn	668	50
" " Alpine	454	—
" Tureckie Tabaczne	295	—
Ruble	254	25

Berlin, 4 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	85	20
Krótki Wiedeń	84	90
Banknoty rosyjskie	216	60
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	75
Renta włoska	95	10
Akcye austryackie kredytowe	212	25
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 4 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	41	—
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	71
Żyto (na jesień)	7	60
Kukurudza	5	22
Owies (na jesień)	5	88

Najlepsze francuskie **BIBUŁKI** do papierosów

„LE GRIFFON“

2230 3 20

Wszędzie do nabycia.

Pierwsza polska fabryka rękawiczek i bandaży pod firmą A. Mirkiewicz w Krakowie,

Filia: ul. Szewska Nr. 2 — Fabryka: ul. Mostowa Nr. 4.

poleca wszelkie **rękawiczki sezonowe,** oraz **paski damskie, pugilaresy, szelki, podwiązki** itd. 1857 21 30

Perfumerya i przybory toaletowe.

PORĘBSKI i ZIMLER

w Krakowie, Rynek 8,

polecają na sezon zimowy 2059 12 12

po cenach najniższych i wielkim w wyborze:

Włóczkowe **Kaftaniczki, Czapeczki, Barety, i Sukieneczki dla dzieci;**

Wełniane **Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki, Mitenki, Chustki i Halki;**

Włóczkowe **Kamasze damskie i dziecinne, czarne, granatowe i białe;**

Włóczkowe **Bolero i Kapuzy;**

Wełniane **Bluzki i Trykoty;**

Boa z piór, gazowe i futrzane,

jakoteż wielkie zapasy **Wełn i Włóczek** do robót drutowych i szydełkowych.

MAISON IRÈNE

Pracownia sukien damskich i dziecięcych 1915 18 0

Kraków, ul. Mikołajska l. 3, I. p.

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 43 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Koronki prawdziwe!

od 200 do 500 złr. sztuczka. złożono w Magazynie

T. Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.

Tamże wiele innych przedmiotów nowych i używanych, jakoto: stroje damskie i męskie, futra, starożytne bronzy i obrazy. perskie dywany, makaty i t. p. do nabycia. 1976 17 24

F. & E.

Zajączek i Lankosz

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach.

Skład: **Kraków,** ul. Bracka 5,

wyrabiają

dla Pań!

Sukna o wszel. kolor., **Sieraczki** (Łodeny), **Czesanki** (Kamgarny) i **Flanele** na **kostyumy** i **żakiety, Sukna** i **Filce** na **podłogi, Portyery, Robótki** damskie o wszel. kolorach, **Wełnę** owczą do watow. i **Kocyki** na **łóżka.** 2102 9 0

Ceny fabryczne! Próbki franco!

Wyroby nasze ochronione są **plombą.**

Reim i Spółka w Krakowie,

Rynek 37, linia A—B,

polecają po cenach najumiarkowańszych:

Wałeczki, Kit i Gips do zaopatryw. drzwi i okien od przeciągów i zimna. **Podeszwy wkładkowe do bucików.**

„Alpestre“ i „Sudetia“ z roślin alpejskich-sudeckich do sporządz. likerów „Chartreuse“ „Sudetia“

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie, Pantofelki domowe, Płaszcze gumowe, Płachty nieprzemakal.

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne, Papier klozetowy.

Ochraniacze uszów od zimna i mrozu.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie.

Chodniki z Linoleum, ceratowe, i kokosowe.

Rogóżki szczotkowe, żelazne i kokosowe.

Szczotki do wycierania nóg do przedpokoi.

Wielki wybór wyrobów szczotkarskich.

Farby olejne do użycia gotowe, Farby, Lakiery, Glazury do podłóg, Masę woskową do zapuszczania podłóg, Masę francuską do zapuszczania posadzek.

Oliwę kaukaską do **maszyn rolniczych, Oliwę „Leccer“, Oliwę rzepakową.**

Smarowidło nieprzemakalne na obuwie, Smarowidło podeszwoochronne.

Pasy do maszyn, Gurty i Węże parciane.

Artykuły techniczne.

Latarki stajenne, kieszonkowe i ręczne.

ARTYKUŁY PIWNICZNE: Pipy i Wentyle do beczek, Węże gumowe, Korkociągi, Korki do butelek, Kapsle do butelek, Maszynki do kapslowania, Maszynki do korkowania, Maszynki do mycia flaszek. 2143 4 0

Środki do czyszczenia i filtrowania płynów.

Kije, Kule i inne Przybory do bilardu. Karty do gry, Szachy, Domina. Sterny metalowe. Ramki do gazet.

LAMPKI PLATYNOWE do odświeżania powietrza w pokojach.

LONGLIF aparat do odświeżania powietrza w pokojach.

NOWOŚĆ! **SYLBROL** najlepszy środek do czyszczenia i zarazem posrebrzania różnych metali.

Panna

z ukończonemi kursami handlowemi, poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie. Zgłoszenia pod L. **2299** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 2299 1 3

Ogrodnik, z chlubnemi świadectwami. żonaty. bezdzietny. poszukuje miejsca na ordynaryę. — **J. W., Zwierzyniec (pod Krakowem) Nr. 29.** 2298

Istniejąca od przeszło 40 lat

Fabryka pierników miodowych KASPRA MOLĘCKIEGO

w Krakowie, ulica Bracka L. 5

poleca

w najlepszych gatunkach, tylko wyłącznie z miodu wyrabiane pierniki, na sztuki i na wagę, w wielkim wyborze.

Również poleca P. T. Publiczności **na św. Mikołaja** i **Boże Narodzenie:** Mikołaje, figury i rozmaite ozdoby na drzewko.

Wszelkie zamówienia przyjmuje się i wykonuje na czas oznaczony. 2285 2 3

W tanim sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska 1,

nabyć można po zniżonych cenach z okazyi nadchodzących świąt Bożego Narodzenia

wiele 2275 2 7

odpowiednich artykułów jako podarki **„na gwiazdkę.“**

Piekarnia duża o dwóch piecach

wraz z mieszkaniem i stajnią

zaraz do wynajęcia.

Wiadomość: **Leopold Czapnicki, Kraków,** Starowiślna 1. 2160 7 7

Cukiernia J. Sykutowskiego

Kraków, ul. Karmelicka 16,

poleca 2162 6 9

smaczne pieczywo

po cenach umiarkowanych.

Nowe wydawnictwa

Księgarni, składu nut, wypożyczalni nut i książek, oraz ekspedycyi czasopism

L. ZWOLIŃSKIEGO i Spółki

w Krakowie, ul. Grodzka 40.

Drozdowski J. (Prof. Konserw. Krak.) Zarys historyi muzyki. W płóciennej oprawie koron 3·—

Przybyszewski St. Na drogach duszy Kor. 5.— w ozdobnej oprawie Kor. 7·—

Sprawa polska w opinii Europy. Ankietą międzynarodowa Kor. 3·60 hal.

Z za kulis Warszawy Kor. 3·—

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy odwrotnie za pobraniem pocztowem, lub poprzedniem nadesłaniem należytości, z dołączeniem 50 halerzy na przesyłkę. 2239 4 5

Nowa Mapa Galicyi

rysowana przez **J. Herricha,**

uzupełniona do najnowszych czasów przez inżyniera Wydziału krajow. **Fr. Barańskiego,** w form. 78/109 cm., w skali 1:600.000.

Potrzeba dokładnej mapy z wszystkiemi miejscowościami w Galicyi dawno się odczuć dawała, gdyż wydane dotychczas mapy nie odpowiadały praktycznym wymaganiom. Nasza mapa Galicyi odznacza się: **Podziałem** administracyjnym na 78 Starostw z dokładnem podaniem powierzchni w kilometrach kwadratow.; **olbrzymią ilością miejscowości** (miast, miasteczek i wsi); **wielką przejrzystością; wykonaniem w 6 kolorach. Granice Starostw** oznaczone są w obecnym rozmiarze. **Granice powiatów** ozuaczone są liniami różowemi. **Linie komunikacyjne:** Drogi rządowe, krajowe, powiatowe i gminne; **koleje żelazne** istniejące i projektowane, uwidocznione są z najściślejszą dokładnością.

Duża ta dokładna mapa ścienna kosztuje kor. 3·50, naklejona na płótnie jako ścienna mapa 6 kor., w formacie małej ósemki kor. 6·50, naklej. na płótnie mapa ścienna z wałkami 10 k., mapa ścienna z wałkami politurowan. 12 kor.

Zaraz po ukazanin się naszej mapy, nabyły ją następujące władze: C. k. Namiestnictwo, c. k. Dyrekcya Policyi, c. k. Dyrekcya domen i lasów, Kasa oszczędności, Towarzystwo zaliczkowe i t. d. 2199 5 15

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie, Plac Maryacki 11.

Na składzie w każdej znaczniej. księgarni.

Nie ma już przepukliny!

2000 marek nagrody

temu, kto przy użyciu mej

przepaski przepuklinowej bez sprężyn

nie zostanie **zupełnie uleczony.** Strzedz się lichych naśladowań. Na zapytania wysyła broszurkę za darmo i opłatnie 2233 3 104

Pharmaceutisches Bureau

VALKENBURG (L.), Holland Nr. 442.

Za granicę listy 25 h.. karty kor. 10 h.

Poszukuję wspólnika

z kapitałem 80.000 do 100.000 koron — do zakładu leczniczo-kąpielowego w Morawskiej Ostrawie. Warunki bardzo korzystne.

Wiadomości bliższych udzieli p. **Wacław Naake-Nakęski w Morawskiej Ostrawie, „Dom polski.“** 2301 1 3

WARSZAWSKA

Pracownia Gorsetów „Franciszka“

Kraków, ul. Grodzka l. 6

poleca na Gwiazdkę

wielki wybór **sznurówek** według najnowszych fasonów warszawskich i paryskich — oraz wszelkiego rodzaju **specyalności,** wchodzące w zakres gorseciarstwa. 2258 3 8

Zamówienia wykonuje się z wszelką skrupnlatnością, ściśle według miary, w przeciągu 8 godź. Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Miód wyborny,

praśny w 5-kilowych blaszankach, wysyła za pobraniem opłatnie **Zarząd pasieki Antoniego Krasińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.**

Cena za 5 klg. 7 koron. 2206 5 10

Najtańszym i najstosowniejszym

podarunkiem na Gwiazdkę

dla Pań jest **suknia** sporządzona z materyi czysto wełnianej, podług najnowszego fasonu, kosztująca tylko 5 złr. — **spodnica** z podszewką podług angielskiego fasonu, tylko 3 złr.

Dostać można tylko przy **ul. Sławkowskiej Nr. 18.** 2226 4 8

Odznaczenie medalem złotym na wystawie przyrod.-lekarskiej w Krakowie 1900 r.

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek główny 25,

poleca swoje

znane z dobroci **Wina wyspiańskie** białe i czerwone **Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką,** Koniaki i Wina szampańskie węgierskie,

oraz 1931 18 0

znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.



M. Niemetz

Kraków, Sukiennice 30,

od strony ratusza.

(Magazyn założony w r. 1873)

poleca Szanownej Publiczności swój

zakład optyczno-mechaniczny.

Okulary, ćwikiery i lornetki damskie w wielkim wyborze, dobiera osobiście lub według wszelkich recept lekarskich **bez podwyższenia cen.**

Utrzymuję szkła kryształowe i diafragmowe. polecone przez najsłynniejszych okulistów.

Skład ciepłomierzy lekarskich, pokojowych za okna i t. p.

Wykonuje wszelkie urządzenia **dzwonków elektrycznych.**

Skład arystonów i **szkatułek samogrających** około 700 melodyj, od 14 złr. wzwyż.

Grafofony Collumbia i walce.

Skład **aparatów fotograficznych,** klisz i chemikaliów. jedynie najtaniej według oryginalnych cen fabrycznych. 1966 16 25

Ciemnia fabryczne gratis do dyspozycyi.

Ferdynand Hofman

w Krakowie, Sukiennice Nr. 17,

głów. skład granatów i biżuteryj.

Generalne zastępstwo na Galicyę

Czeskiego Stowarzyszenia dla wywozu z Czech, Moraw i Slązka w Pradze,

Zastępstwo wszelkich fabryk wyrobów żelaznych, narzędzi i maszyn dla przemysłowców i rzemieślników,

Zastępstwo fabryki kłódek patentowanych pod firmą „Józef Podolnik“,

oprócz tego

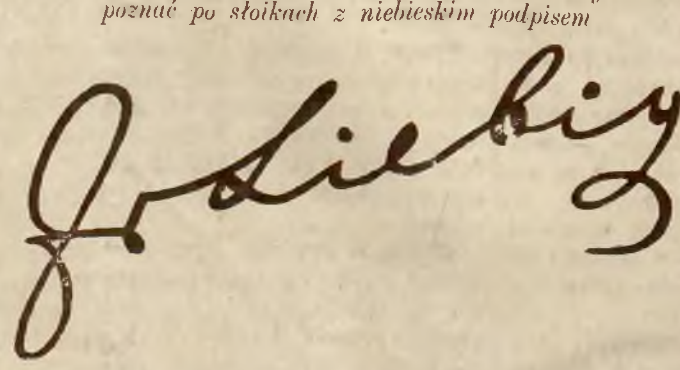
Zastępstwo największego handlu win p. firmą Juan Greve na wyspie Malaga: Malaga, Lacrima Christi, Madeira, Muscatel i t. p. 2274 4 6

Liebig'a Company wyciąg mięsny,



znajduje się dzisiaj w każdym domu, gdzie prowadzą rzeczywiście dobrą kuchnię. Przyrządzony z czystego mięsa najlepszej jakości, poprawia i wzmacnia w gmieniu oka wszelkie mdłe rosoły. Sosy, jarzyny i potrawy mięsne przez dodanie mięsnego wyciągu Liebiga, zyskują nadzwyczaj na smaku. 2165 1 4

Prawdziwy wyciąg mięsny Liebig'a Company, który można poznać po słoikach z niebieskim podpisem



zdobył sobie i zachował u Publiczności wielkie zaufanie przez swą wyborną, zawsze jednaką jakość.

Jan Ihnatowicz

POLECA

znakomite perfumy i wody pachnące

odszczególnione 10 medalami zasługi i 3 dyplomami honorowemi.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Zyskała powszechną wziętość w kraju i za granicą. Flakon K. 1·60 i 3.

Woda lewandowa Ambrowa posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukien i chustek, oraz do rozpylania w pokoju. Cena flakonu K. 1·40.

Woda lewandowa podwójna. Odszczególnia się nader przyjemnym orzeźwiającym i długotrwałym zapachem. Cały flakon K. 1·80, pół flakonu 1 K.

Woda kolońska podwójnie dystylowana Nr. 1, która swoją dobrocią o wiele przewyższa zagraniczną, po hal. 50 i 80, K. 1, 1·60, 2 i 3 K.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do oświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych. Służy również do odświeżania i odwietrzania powietrza w salonach. Cena 1 i 2 K.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin Jokey-Klub, hiacynt, Lilas, z alpejskich kwiatów, polnych kwiatów, wschodnich kwiatów, Ess Bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Oponaks, Ylang-Ylang, piżmo, fiołek, biały fiołek, ambrozya, kwiat polski, konwalia. Flakoniki po hal. 50 i 80, K. 1·50, 2, 3 i 4.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, konwaliowym, fiołkowym, piżmowym, różanym, heliotropowym i t. d., od 50 hal. do 10 K. i wyżej. 2173 3 0

Wody kwiatowe z konwalii, heliotropu, fiołka i bzu, po 1 K.

Nabyć można

we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 25 i ul. Halickiej 11; w Krakowie, Sukiennice 20; w Przemyślu, ul. Franciszkańska 24; w Czerniowcach, ul. Ruska 8.

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski